Ner 21. Kraków 25 Stycznia — Piątek. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20	— kwartalnie złr. 5	— miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu„ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Tomasz Kochański* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majewskiego.* — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka N. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Luty . . złr. 2
„ od 1 Lutego do 31 Marca . „ 4
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, za miesiąc Luty . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Lutego do końca Marca . „ 4 „ 50

Kraków 23 stycznia.

Pod napisem „Stanowisko Polaków jako stronnictwa“, dziennik wiedeński *Wanderer* zamieścił 20go b. m. następujący artykuł:

Jeżeli wynik próby na polu prawa publicznego, patentem z 2go stycznia przedsiębranej, dla każdej narodowości w monarchii niezmierne ma znaczenie, to nasi Polacy prócz owych ogólnych, mają jeszcze szczególne powody, z największem natężeniem wyglądać dalszego rozwoju rzeczy. O ile i oni również są obywatelami państwa austryackiego, mają wspólny cel z nami widzieć państwo to utrzymanem i wzmocnionem; lecz jako odłam wielkiego narodu polskiego, muszą koniecznie dalej sięgać jeszcze w swych widokach, i to aż do punktu, gdzie cel ten — utrzymanie i wzmocnienie Austryi — stanie się zarazem środkiem podźwignienia, znów tak głęboko, osobliwie przez Rosyą ugodzonej w serce narodowości polskiej. Największa część kolegów naszych starannie omija przedmiot, który tu poruszamy; zapisują oni w ostatnim razie to lub owo zapatrywanie się jakiego organu polskiego na austryacką kwestyę konstytucyjną, lecz unikają w rzeczy tej samoistne objawić zdanie. Pojmujemy ten wstręt, lecz go nie podzielamy. Dążność nasza w tej sprawie od lat wielu znana jest jasno czytelnikom naszym; nieprzestannie towarzyszyły usiłowaniom szlachetnego tego narodu najgorętsze sympatye i najszczersze błogosławieństwa nasze; czego tylko Polacy na drodze legalnej dopiąć zdołają, chociażby jak najwięcej, życzymy im wszystkiego, wszystkiego. Niezapominamy nigdy, z jak godnem podziwu bohaterstwem ów znakomity naród za wolność i niepodległość swą walczył i cierpiał; jak w najgłębszym pomroku pozornej straty nadziei, wiernie w piersi swej przechowywał wiarę w zmartwychwstanie, i jakikolwiek los mu przeznaczony, przeszłość jego daje mu prawo do naszego nieprzedawnionego współczucia.

Lecz życie praktyczne imponująco stawia swe wymagania, i w świętym zapale dla tego, co może nie zawsze pozostanie ideałem, lecz jest nim dziś w każdym razie, nie wolno spuszczać z oczu wymagań chwili. Dziś bardziej niż kiedy jest pewnem, że jeżeli Polska może jeszcze spodziewać się czego, nadzieja ta tylko przez Austryę, przez wzmocnioną wewnątrz i sympatyami świata liberalnego popieraną Austryę, dałaby się urzeczywistnić. To patryotom polskim wskazuje właśnie drogę, jaką nadal iść mają. Musi im zależeć na tem, aby w Austryi nie tworzyły się znów nowe fikcye, okazujące się w godzinie próby jako niepraktyczne, i muszą oni tę obrać drogę, na której pewni są spotkać się z sympatyami liberalnej Europy.

Działaliby atoli w obu kierunkach przeciw własnemu interesowi, gdyby się odstrychnęli od Niemców austryackich, którzy im, odliczywszy może garść biórokratów, oddawna największą życzliwość, najczulsze względy okazywali, którzy przy żadnej sposobności nie wyparli się jeszcze, ze należą do narodu, co przed trzydziestu-pięciu laty, „ostatnich dziesięciu z 4go pułku“ ściganych do upadłego, uwieńczył bluszczami i wiódł w tryumfie przez sioła niemieckie.

Wytrawni politycy, jakimi się stali w szkole cierpienia, nie będą się oddawać w tej mierze złudzeniu, że ową Austryę, która coś jeszcze dla nich zdziałać zdoła, nie składa tych kilku mężów stanu, co dziś stoi przypadkiem u steru, że Austrya do akcyi zewnętrznej w ogóle nie jest zdolną, jeżeli rządowi, choćby jak najżyczliwszemu Polakom, braknie poparcia ludności niemieckiej. W Europie zaś nikt wierzyć nie będzie, że Polacy nie wyłącznie w najpartykularniejszym swym interesie działają, ale zarazem walczą w wielkiej sprawie wolności, jeżeli opuszczą Niemców austryackich w walce ich o prawo konstytucyjne.

Jeżeli Niemcy szczerze z Polakami pragną sojuszu, to nie chodzi im bynajmniej o liczebne wzmocnienie swych szeregów. Na ostatniej konferencyi deputowanych odczytanem było pismo księdza ruskiego, które Niemcom ofiaruje przystąpienie Rusinów. W polityce nie można żadnej odrzucać pomocy, póki jej czemś lepszem nie da się zastąpić, lecz to powiedzieć możemy, że ofiara ruska wszystko raczej, niż zapał, wznieciła ze strony niemieckiej. W Rusinach mieć sprzymierzeńców, w Polakach przeciwników, nie jest kombinacyą przypadającą do smaku niemieckim liberalistom. Może wszyscy pod tym względem zbyt jesteśmy idealistami, może byłoby praktyczniej zawrzeć zaraz alians z Rusinami i niejako przedsięwziąść miniaturowe wydanie owego niemiecko-ruskiego przymierza, które prawdopodobnie przyjdzie do skutku, jeżeli kwestya polska dziś lub jutro, bądź jako poprzedniczka, bądź w orszaku kwestyi wschodniej, wejdzie na europejski porządek dzienny; wszak mówią, że nieprzyjaciel naszego nieprzyjaciela, musi zawsze być przyjacielem naszym. Lecz właśnie z góry wierzyć temu niemożemy, aby liberalni Polacy byli nieprzyjaciołmi liberalnych Niemców, i w głowie nam się to pomieścić nie może. Nie da się z dojrzałością polityczną naszych Polaków wprost pogodzić, aby stawali po owej stronie, gdzie im nigdy nic więcej nie dadzą i dać nie mogą, aniżeli dla samych siebie osiągnąć są w stanie, podczas gdy właśnie Niemcy i Węgrzy w najdalej nawet sięgającej autonomii Galicyi nie znajdą dla siebie przedmiotu zazdrości lub zaniepokojenia.

Co Polacy uczynić mają, aby zawrzeć zgodę ze swymi naturalnymi sprzymierzeńcami, lub przywrócić ją na nowo, gdyby istotnie była zerwaną, to znajdą zapewne sami bez naszej rady, jeżeli raz pojmą, kto ma być uważanym za naturalnego ich sprzymierzeńca, jeżeli raz pozbędą się błędu, że pochwalać i pomagać Niemcom do trzymania się pisanego i zaręczonego prawa, jest to ustalać ich rządy. Gdyby to obstawanie zasługiwało na naganę, gdyby uroczyście zaręczone prawo narodu miało być bez wartości, gdyby konstytucyjnie przyznane prawa ludu mogły być uchylone skoro staną się niedogodnemi rządowi, jakąż wartość miałyby wtedy dla narodu polskiego koncesye nabyte w r. 1815, i jakiem prawem miałaby Rosya za to być pociąganą do odpowiedzialności, że prawo konstytucyjne Polaków podarła w kawałki i w tak oburzający sposób zdeptała?!

Za oznaki współczucia, skoro im tylko bezinteresowność towarzyszy, zawsze wdzięczni są Polacy, nie tracą ich z pamięci. Doznali ich wiele od *Wanderera*, szczerość więc słów powyższych nie może być wątpliwą. Lecz jak chwila obecna i sytuacya sprowadziły *Wanderera* z pola uczucia na pole wymagań politycznych, tak i my nie możemy się ograniczyć na wyrazach dziękczynnych, i zejść musimy na stanowisko, jakie nam położenie nasze w Austryi wskazuje.

Wiele prawdy znajdujemy w artykule powyższym. *Wanderer*, widzimy to z przyjemnością, ocenił aż do pewnego stopnia stanowisko delegacyi naszej w zapowiedzianym Reichsracie na tych podstawach, na jakich je niedawno oparliśmy. Widział, że Polacy w Galicyi są częścią historycznego w Europie narodu, że głównem ich zadaniem, a wspólnem z wszystkiemi ludami Austryi, jest utrzymanie i wzmocnienie jedności monarchii. Żałujemy, że podjąwszy te dwie prawdziwe wskazówki, nie poszedł za niemi w następstwach. Byłyby go one zaprowadziły na drogę, jaką Polacy iść muszą zgodnie ze swym charakterem narodowym, a w interesie monarchii i swoim własnym. Żałujemy zwłaszcza, że wskazując Polakom drogę, jaką iść mają, sam poszedł w kierunku liberalizmu, konstytucyonalizmu, a szczególniej groźby.

Liberalizm znają Polacy wybornie, europejski w ogólności, a w szczególności niemiecki. Jeżeli mile wspominają przyjęcie doznane przez rozbitków 1831 r., to wybaczy *Wanderer*, że o kościele Śgo Pawła w r. 1848 zapomnieć im trudno. Nie jest to chwila obrachunku, ani się do niego nie zabieramy. Polacy sądzą liberalizm politycznie, i dla tego właśnie jedyną pobudką ich działania być może. Co się zaś tyczy Europy, możemy zapewnić *Wanderera*, że zna ona Polaków zbyt dawno i zbyt dobrze, aby kiedykolwiek uwierzyć miała, że przy wolności nie stali. Wszystkie miana „feodalnych“, „reakcyonaryuszów“, „klerykalnych“, rzucane przez nieprzyjaciół na Polaków, nie zatrważają ich wcale, bo pozostają bez żadnego znaczenia. Nie chodzi więc o liberalizm, ale o prawdziwą wolność, bez której organizacya monarchii przyjść do skutku nie może, a to znów polega na sprawiedliwości wszystkim ludom Austryi wymierzonej. W takim liberalizmie Niemcy znajdą pewnie w Polakach sprzymierzeńców i to bez uprzedzenia, jak mówiliśmy tu wczoraj a czego powtarzać dziś nie chcemy.

Konstytucyi chcą Polacy, chcą jej porównie jak wszystkie ludy w Austryi, organizacya monarchii obejść się bez niej nie może: ileż razy powtarzać to przyjdzie? Dla czegóżby więc o to walczyć miano i dla czegóżby Polacy mieli w niej Niemców opuszczać, jak mniema *Wanderer?* Ależ podług niego zdawałoby się, że sami Niemcy mają prawa konstytucyjne, o które walczą. My sądzimy, że prawa te są udziałem wszystkich ludów w Austryi. Konstytucya lutowa była nadaną całej monarchii. Czemuż *Wanderer* nie ma za złe Węgrom, że jej nie chcieli? Nie tyle więc chodzi o prawa konstytucyjne, które Polacy cenić umieją, a których Austrya ludom nie zaprzecza, jako raczej o konstytucyę lutową. Jeżeli jej ludy Austryi nie chcą, to dla tego, że kryła ona w sobie supremacyę jednego żywiołu, że następstwem jej była parlamentarna centralizacya. Czyż to nie dowód, że jeden tylko żywioł przy niej się upiera i za nią walczy? Miałżeby to być liberalizm, któregoby monopol jedni Niemcy w całej Austryi posiadali? A przywrócenie jej, czyż nie byłoby fikcyą, wprawdzie nie nową, ale „okazującą się w godzinie próby niepraktyczną“ jak pisze *Wanderer;* bo przecież ani Węgrom ani nawet innym ludom przymusem narzucać jej zapewne nie myśli? Wszak sam powiada wskazując drogę patryotom polskim „że powinno zależeć im na tem, aby się nie tworzyły w Austryi fikcye“, a przywrócenie konstytucyi lutowej do ich rządu bezsprzecznie należy.

Co się tyczy groźby przyjęcia sojuszu ofiarowanego przez księdza ruskiego, przyjmujemy ją z równą otwartością jak ją stawia *Wanderer*, a nadto z zupełną rezygnacyą. Wiemy, że o pomoc tego stronnictwa starali się nie tylko mężowie stanu i ministrowie, ale i rząd nawet. Wiemy także, jakie stąd korzyści dla monarchii spływają. Ale niemniej dziwiłoby nas, gdyby „liberalni“ Niemcy w Austryi brali stronnictwo to za sprzymierzeńców, wiedząc, jakie dziś jego znaczenie. Wszak sam *Wanderer* pisze, „że byłoby to miniaturą przymierza z Rosyą,“ którego skutki mogłyby się dać we znaki monarchii nierównie pierwej aniżeli dopiero wtedy, „gdy kwestya Polska wystąpi.“ Z przykrością nam to pisać przychodzi; lecz skoro w groźbie tej widzimy, że idzie o cyfrę, winniśmy zwrócić uwagę *Wanderera*, że w sejmie lwowskim nie kuryami, ale większością wybiorą delegacyę do Reichsrathu, co znacznie zmniejsza ważność oferty owego księdza ruskiego.

Oszczędziłby *Wanderer* nam tej przykrości, a chcemy wierzyć i sobie, gdyby był, jak powiedzieliśmy wyżej, poszedł za wskazówką pełną prawdy, którą tak dobrze ocenił. Ale już sam tytuł artykułu dowodzi, że chciał w nas widzieć stronnictwo. Polacy w Austryi stronnictwem nie są, może to gorzej politycznie, ale cóż robić! *Wanderer* chce, aby jako stronnictwo wiązali się z tymi, rzucali tamtych, zgoła aby działali jak stronnictwo. Tak być nie może. Polacy z Galicyi bądź co bądź, powołani do udziału w dziele organizacyi, przystępują doń jako reprezentanci narodu, którego są częścią, pragną przedewszystkiem utrzymania jedności monarchii, jej wzmocnienia na podstawie sprawiedliwości, wymierzonej wszystkim ludom Austryi a zapewniającej im prawa i swobody. To uczuciowość — powie *Wanderer*, to nie programat polityczny; w polityce trzeba być centralistą, czyli jak dziś zowią „wiernym konstytucyi,“ dualistą, lub federalistą. Ależ niech zauważyć raczy, że z tego właśnie, co programatem może mu się nie wydaje, płyną bardzo ważne następstwa. A naprzód, że wszystkie powyżej wymienione programata podporządkowane są u Polaków głównemu zadaniu utrzymania i wzmocnienia monarchii na powyższych zasadach, czyli interes jej samej i ich ludów jako nieodłączny. Powtóre, że Polaków nie można sobie zobowiązać, tak jakby się to może udało ze stronnictwem, „obietnicą najdalej nawet sięgającej autonomii w Galicyi,“ która zresztą powiemy mimochodem, nie wiemy dla czego miałaby więcej niepokoić inne ludy Austryi, niż Węgrów i Niemców. Nie; ministerstwo lub partya rządowa, również stronnictwo może starać się o większość tym sposobem, i wyzyskiwać zwycięstwo z największą dla siebie korzyścią, a choćby z uszczerbkiem, to jest z niesprawiedliwością wyrządzoną drugim. Polacy jako reprezentanci narodu, czynić tego nie mogą i muszą za sprawiedliwością przemawiać. Uznając porównie prawa wszystkich, są z natury rzeczy łącznią między stronnictwami.

Nie idzie za tem, aby Polacy nie pragnęli konstytucyi, aby chcieli dualizmu, aby przestali być federalistami. Ale stronnictwem mogą zostać Polacy dopiero w samym przyszłym Reichsracie, i to w tem znaczeniu, że przystąpieniem swojem wzmocnią tych, co podobnie jak oni utrzymanie jedności monarchii, opartej na sprawiedliwości ludom Austryi wymierzonej, po nad wszystkie inne cele stawiają.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 21 stycznia.

(B. R.) Programmatologia — ciąg dalszy — (obacz Nr. 13 i 20 *Czasu.*). Wyszło nam tedy tak, że powód uporu, zagrażającego według przypuszczenia patentu z 2 stycznia zasadzie konstytucyjnej w Austryi znajdzie się prawdopodobnie w programie rządu; dziwić wszakże nie powinno to nikogo, gdy nam wyszło z pewnością większą jeszcze, że rząd obecny wstępujący — wierzymy w to — rzetelnie na drogę konstytucyjną, jako jedynie możliwą, znajduje się na drodze wcale nieubitej, owszem na takiej, po której jeszcze dotąd żaden austryacki rząd nie kroczył.

Na drodze tej rząd nie ma ani precedencyi, ani ustaw, ani przewodników: zacni mężowie stanu, którzy się nią dla dobra monarchii i ludów jej puścili, nie mogą nawet udać się po wskazówki do własnych reminiscencyj, zaledwie, że kiedy w myśli przebiegali nieznane koleje; a czeladź, którą się posługują? to dawna szkoła, dla której zasady konstytucyjne i podobno wszystko, co dziś widzą, to sfinxy, to *terra incognita.*

Spostrzeżenia te nie są pocieszające, ale niemniej przeto prawdziwe; a boski Plato rzekł już dawno, że „ten jest przy prawdzie, kto mniema tak, jak jest rzeczywiście.“

Owóż i my powinniśmy być przy prawdzie, bowiem tylko drogą prawdy wyjść można na drogę dobra; a zdaje się, że nikt nie może zaprzeczyć, że Polacy chcą rzetelnie dobra Austryi i jej ludów, i dla tego mają nie tylko wolność ale istotny obowiązek mówić prawdę choćby takowa cierpką była.

Powtórzymy więc tę prawdę. Oto: przyznając rządowi najszczersze chęci, znakomite zdolności, nie możemy nieodmówić mu doświadczenia, rutyny na nowych torach; a w braku tych przymiotów musimy upatrywać niebezpieczeństwo prób nowych, mogących zmnożyć kłopoty dynastyi i narodów, prób czynionych w stanowczej chwili, kiedy stanowczo działać potrzeba.

Niechaj nikt tego co mówimy nie przymierza do pewnych osobistości, albowiem nie mamy wcale na myśli indywiduów, ale system, co wychował ogół i ogół wzrosły w tym systemie. Faktem jest, że ten system w skutek konieczności dziejowej ulega przeobrażeniu; że wszelkie usiłowania ku zachowaniu go były daremne; że nawet epokę przeobrażenia, co Niemcy zwą *Uibergangsperiod*, należy już uważać za przeminioną, ponieważ warunki tego co było przestały być.

Wewnątrz znikła bezwiedna uległość, powiedzmy potulność ludów Austryi, świadkiem czego są Rusini, Kroaci, nawet Pogranicze wojskowe; zewnątrz zmieniły się nie tylko granice, co mniejsza, lecz, co stanowcze, zmienili się sąsiedzi, i to na okoluteńko. Hospodarstwo naddunajskie — nie dawno *tabula rasa* — dziś są Rumunią, Serbią, bądź co bądź patrzącą w własną przyszłość; gdzie były państewka włoskie — automaty polityki austryackiej — tam stanęło dziś pierwszorzędne mocarstwo; na granicach od rzeszy niemieckiej, byłej, któż nie pojął zaszłej zmiany? a nareszcie zamiast Polski stanęła u granic Austryi Rosya.

Należy bowiem pamiętać, o czem rząd austryacki rzeczywiście nie pamiętał nigdy, że Polska kongresowa w rzeczy nie była Polską dla Polaków, ale była nią dla Europy, w pierwszym rzędzie zaś dla Austryi. Gdyby Austrya była sobie zastrzegła niezmienność granic i sytuacyi politycznej wobec Rosyi, bylibyśmy może zrozumieli przytłumianie powstania w Polsce kongresowej; ale tak jak było, widzieliśmy tylko straże tylne rzucające się na własną awangardę; a zostawiamy bezstronnym decyzyą, kto wtedy przeciw Austryi popełniał zbrodnię zdrady stanu? Stoimy przy prawdzie, mniemamy jak jest. Lecz wróćmy do rzeczy. Przyjmujemy, że rząd pojął zmianę sytuacyi, że jak w polityce wewnętrznej, tak w zewnętrznej, wkracza na drogę nową, którą wskazała i kategorycznie nakazała nowa sytuacya; lecz owoż i na nowej drodze polityki zewnętrznej nie masz w Austryi — w chwili obecnej, albowiem były niegdyś — ani precedencyj, ani przepisów, ani przewodników: precedencye zapomniane, przepisy niedane, przewodnicy... nie darzą się. Nie podobna przeto wymagać od rządu pewności siebie, a jeszcze mniej koniecznej przenikliwości na tej drodze. Nie uwłaczamy tem nikomu, tylko mniemamy jak jest. Albowiem z myślą trzeba niejako urodzić się, i wykarmić ją w sobie całem wytężonem życiem, całą duszą, aby wytworzyć w sobie świadomość gotową do stanowczego czynu.

Wszakże i te warunki są to tylko dopiero moralne warunki wcielenia każdej wielkiej myśli, a muszą prócz tego w wykonawcy jej połączyć się z odpowiedniemi warunkami fizycznemi, a temi są w polityce: najprzód, powinowactwo rodowe, czyli mówiąc wyraźnie, aby przedstawiciel myśli pewnej nie przedstawiał bezwzględnego utworu swego indywidualnego mózgu, ale zbiorową ideę swego rodu, plemienia; powtóre, przyrodzona grawitacya do celu myślą powziętą zamierzonego; potrzecie, dostateczna siła tej grawitacyi ku owładnieniu większości żywiołów, do wcielenia myśli powziętej powołanych; nareszcie, nie wymarzone, ale dane rzeczywiste, otwarte pole, na którem myśl do czynu wystąpić i ciałem staćby się mogła. Była chwila, kiedy rząd austryacki wpadał na trop uznawania tych warunków połowicznego, jak wszystko co czynił, jednostronnego, ale zawsze pewnego uznania. Kiedy po swojemu powzięto zamiar owładnięcia myśli niemieckiej, oglądano się za jej przedstawicielami; przeczuto poniekąd, że ich nie masz w Austryi, i takich pp. Gagern, Brentano itd. przysposobiono na... hofratów.

Trzeba przyznać, że i nowy kierunek miał swoje *momentum lucidum*: zrobił namiestnikiem hr. Gołuchowskiego.... ale na tem się skończyło; co większa, czyn rządu wykonany w najpilniejszym, najkonieczniejszym, najżywotniejszym interesie własnym, nazwano koncesyą zrobioną Polakom; zapowiedzią przyszłości.... i Bóg wie czem jeszcze!... a pozostawiono czyn ten pojawem izolowanym.

Być może, że Polacy, identyfikując swój interes z interesem rządu, widzą rzeczywistą i dla siebie koncesyą w nominacyi hr. Gołuchowskiego; ale rząd powinien widzieć rzecz inaczej i przyznawać się do tego otwarcie; słowem zaprzestać dyplomatyzować wobec własnych ludów, a w szczególności naprzeciw Polakom; działać śmiało, jawnie i szczerze, tak, jak tego wymaga charakter narodu polskiego, słowem, działać stanowczo.

Nie widzimy, przeciw komu ta dyplomacya miałaby być wymierzona, jeźli nie przeciw Rosyi; a możemy zapewnić rząd austryacki, że Rosya tę kwestyę do tego stopnia przestudyowała, iż jej już nikt nie przedyplomatyzuje w całym świecie; a może dość powołać się na doświadczenie, które zrobiły mocarstwa dyplomatyzujące podczas ostatniego powstania.

Jedynie jawna i stanowcza działalność może tu odnieść zwycięztwo, ponieważ kłamstwo zwyciężyć można tylko prawdą.

Europa chce, bo chcieć musi załatwienia kwestyi polskiej, ale dzieli się na dwa obozy.

W jednym załatwienie kwestyi polskiej znaczy, mówmy krótko i poprostu, całkowite umorzenie pojęcia Polski; w drugim restauracyą Polski, a z nią prawa i pokoju Europy.

Wiemy, do którego z tych obozów powinnaby należeć Austrya; do którego należy rzeczywiście, niestety, nie wiemy; wnosimy, może wierzymy, ale koniec końców, nie wiemy. Austrya sama czy wie o tem? nie wiemy.

Nie chodzi tu o noty, o manifesta lub manifestacye przeciw sąsiadom Austryi, tem mniej o jakiekolwiek kroki nieprzyjazne; ale chodzi o zdanie, o przekonanie moralne, o myśl wytyczną, decydującą o przyszłości cesarstwa. Polacy są jedynym w obecnej Austryi narodem, mającym ideę historyczną niezaprzeczalną, mającym przeszłość i przyszłość gotową, zawisłą jedynie od czasu i własnych organów sił narodu, które nie upadają lecz potężnieją widocznie, namacalnie. Myśl polska jest przeto, jak nazwaliśmy wyżej, jedyną myślą wytyczną w Austryi; w punkcie przeto tej myśli, jeżeli rząd nie uwydatni swego zapatrywania się, i nie podzieli się widzeniem swojem z większością swoich ludów o tyle, aby ludy nie były w wątpliwości najmniejszej co do tego widzenia, to nie będzie miał żadnej podstawy swego progamu ani wewnętrznej ani zewnętrznej polityki i nie zaradzi temu niedostatkowi punktu oparcia się i wyjścia nawet najkorzystniejszy sojusz z Madziarami, bo ani większość ludów Austryi nie ma najmniejszego powinowactwa z insularną madziarszczyzną, ani myśl madziarska, jeźli jaka prócz zachowawczości szczepowej być może, nie sięga poza Litawę i Karpaty, gdzie tam! nie owładła nawet krajów węgierskiej korony.

Ciąg dalszy prześlę wam jutro.

Dobrzechów 20 stycznia.

(X. S. B.) Na czele Nr. 13 *Czasu* umieściła Szanowna Redakcya pismo hr. Potockiego Adama b. posła chrzanowskiego, wyłuszczające powody, które go skłoniły do złożenia na 19 posiedzeniu sejmu, dnia 19 grudnia r. z. do laski marszałkowskiej wniosku: „Osoby duchowne zawiadujące parafiami nie mogą być wybranemi na posłów do sejmu krajowego“. Pismem tem wnioskodawca zamierzył, wobec przykrego w kraju owym wnioskiem obudzonego wrażenia usprawiedliwić się, czemu wniosek swój postawił, albo jeżeli o tem wrażeniu przykrem nie wie, dopiąć aby przy w krótce nastąpić mających wyborach, kraj i *bez uchwały sejmowej*, poszedł za daną sobie owym wnioskiem wskazówką. Bądź co bądź, skoro kraj do osądzenia tej sprawy zawezwano, słuszność i sprawiedliwość wymagają, aby głos strony obżałowanej również był wysłuchany; przeto imieniem wielu, owszem nie wątpię wszystkich, przypuściwszy nawet ledwie dostrzeżone wyjątki, współkapłanów wypowiadam tutaj ocenienie przytoczonych powodów w tem przekonaniu, że należycie roztrząśnione zamiar wnioskodawcy udaremnią.

Oświadczeniem, że wniosek rzeczony nie był wywołany żadnym wypadkiem sejmowym, ani też żadną chwilową okolicznością, znacznie ułatwił wnioskodawca zadanie moje. W takim albowiem razie wolno mi pominąć, namiętne, pełne nieprzełamanego uporu *russkiego* duchowieństwa postępowanie na sejmie i mieć nadzieję, owszem pewność, iż sam wnioskodawca przyzna, że żaden ze szczupłej liczby kapłanów obrz. łac. na sejmie zasiadających, nie znalazł się w położeniu, w którem byłby nie mógł utrzymać całej religijnej powagi i znaczenia, które go zawsze otaczać powinny. Tymczasem upada pierwszy, zresztą przez samego wnioskodawcę za mniej ważny poczytany powód.

Ważniejszym bez zawodu jest wzgląd na stanowisko kapłanów w samych parafiach poruczonych ich duchownej opiece i na moralny uszczerbek, który same parafie ponoszą z powodu dłuższego oddalenia się ich od spełnienia najgłówniejszych i najświętszych obowiązków. Troskliwość ta arcychwalebna może *rozrzewniać*, ale nie *przekonać*, a po smutnem w tej mierze doświadczeniu, w oczach naszych zawsze podejrzaną będzie.

Za wykonywanie obowiązków naszych odpowiadamy przed Bogiem i najprzew. Biskupami naszymi. Tych jest rzeczą określać czy i o ile w sprawach politycznych udział brać możemy lub nawet *powinniśmy;* skoro zaś nie upatrują w tem uszczerbku dla parafii, że na *trzy dyecezye* obrz. łac. *czterech* kapłanów, w pasterzowaniu na czas oddalenia należycie zastąpionych, zajęło miejsce na ławach poselskich, a może nawet, o czem nie wiem, życzyliby sobie, aby ich tam było więcej, toć troskliwość wnioskodawcy co najmniej jest niewłaściwa i uwłaczająca całemu duchowieństwu, gdyż zawiera w sobie płonny zarzut, iż zabiegi polityczne przenosi nad najbliższe i najświętsze obowiązki swoje.

Sąd o tem co się zgadza z powołaniem i stanowiskiem zajmowanem, zostawić należy każdemu, a tem spokojniej kapłanom, którzy posiadają najstarszą i niezmienną konstytucyę, i mają zwierzchników, o których wierzą, iż są od Boga postanowieni, aby rządzili kościołem, ztąd też ufają, iż najlepiej wiedzą, co kościołowi pożytek lub szkodę przynieść może; inaczej bowiem teorya wykluczania dla innych obowiązków doprowadziłaby *ad absurdum*, gdyż luźnych ludzi, którzyby nie mieli mniej lub więcej ważnych dla siebie i społeczeństwa obowiązków, dzięki Bogu! liczymy bardzo mało i to takich, którymbyśmy

spraw krajowych bezwarunkowo nie powierzyli.

Następne upozorowanie powołanego wniosku, zamknąć można w tych wyrazach: *agitacya polityczna z następstwami swemi*. Na to odpowiadam, że dla mnie nie ma nic obrzydliwszego nad kapłana politycznego agitatora, ztąd też niezmiernie ubolewałem nad tem, że na sejmie naszym mnogi zastęp duchownych *russkich*, w jakimbądź celu a najpewniej dla tego, że są *russkimi*, zstąpił z wysokości powołania kapłańskiego i z opłakania godnem posłannictwa swego zapoznaniem, stał się narzędziem *obcej*, krajowi wrogiej polityki. Tych duchownych radbym nie widzieć na sejmie; lecz mniemam oraz, że wniosek rzeczony złemu nie zapobieży, bo namiętność, która się ze sumieniem rozwiodła, w robotach podziemnych niebezpieczniejszą jest, niżeli w jawnych według znanych słów: *jacula praevisa minus feriunt*. Do tego, jeżeli kto, toć kapłani nasi, których, abym użył słów wnioskodawcy, duch miłości i zgody wybitnie cechuje, zdolni są i powinni owych błędnych i winowajczych braci, choćby z niezupełnym skutkiem, przywoływać do porządku nie dziennego, ale Chrystusowego. Że względów powyższych życzyćby należało, aby na przyszłej kadencyi sejmowej, do której przystępu *russkim* nie wzbronimy, naszych kapłanów, o ile to bez szkody parafii stać się może, w dobrze zrozumianym interesie samego kraju, więcej niż na poprzedniej się znajdowało. Pomijając atoli owe względy, które pierwej lub później zmienić się muszą, stanowczo oświadczam, iż znam kapłanów, których nie skutkiem agitacyi politycznej, lecz zaufania zręcznością i światłem pozyskanego, do posługowania poselskiego zaproszono, zaczem powaga ich nie zmniejszyła się, lecz podniosła, i nawet na tem nie cierpi, jeżeli inni na ich miejscu będą powołani, zwłaszcza, że nie parafie, ale obszerne okręgi posłów wybierają. Za takiemi zastawiam się kapłanami i pytam się, czy godzi się nie przypuszczać ich do sejmu? Zauważać jeszcze muszę, że jakkolwiek według przeświadczenia mego, najlepiej zasługuje się narodowi kapłan najsumienniej duchowne obowiązki swe spełniający, to przecież bywają położenia, w których udział jego w pracach krajowych pożądany, a niekiedy dla wspólnego dobra kościoła i narodu nieodzowny. Nie upierając się przy mojem zdaniu, sądzę że w obecnej dobie, właśnie w takiem znajdujemy się położeniu. Gdy wreszcie uprzytomnimy sobie, że naród nasz w kościele zawsze słusznie upatrywał dla siebie spojnią i najmocniejszą podwalinę, a teraz jeszcze świadomszym tego być powinien, to zważywszy to wszystko, bezwątpienia nie zechce odmiatać swych najrzetelniejszych miłośników, jakich ma niezaprzeczenie w kapłanach polskich. Wreszcie rozstrzygać powinna w tej sprawie uwaga, iż nie znam władzy, prócz mongolskiej, któraby była umocowaną wyzuwać licznych obywateli kraju, względem niego zarówno ze wszystkiemi innymi wszelkie powinności spełniających, z najcenniejszego ogółowi przyznanego prawa.

Mógłbym jeszcze mnóstwo przytoczyć okoliczności, mianowicie, że wniosek w mowie będący, mimo zamierzonego celu tego, wyklucza całe duchowieństwo z koła poselskiego, boć liczba nieparafialnych księży jest nader drobna, do tego zamieszkała po większych miastach, zkąd żaden z nich, gdyż nie ma potrzeby tego, wybranym nie będzie; dalej że za wykluczeniem tem pójść powinno, aby sejm nie zajmował się sprawami dotyczącemi się Kościoła, lecz pozostawił temuż rządzić się swobodnie i bezprzeszkodnie prawem kanonicznem, a jakie wtedy znaczenie ustawy o konkurencyi do kościołów i innych? tudzież że takie wykluczenie pozbawiłoby kraj wpływu bardzo pożytecznego i pomocników nieraz jedynie możliwych a serdecznie życzliwych, że wpływ ten ograniczyćby się musiał do prywatnej pogadanki, która wątpię, aby samemu wnioskodawcy dostateczną się wydawała, gdyż wyparci ze sejmu, na żaden inny wybór do zajęć krajowych przystaćby nie mogli, na ostatek że gdyby kapłani nasi w przeszłej kadencyi w znaczniejszej liczbie byli na sejmie nie jedna uchwała inaczej i z pewnością korzystniej dla powszechności byłaby wypadła: lecz nie chcąc rozogniać dyskusyi, w przypuszczeniu, że wniosek w dobrej wierze był postawiony, poprzestaję na przywiedzionem i ufam, że kraj wniosku tego nie przyjmie a szanowny wnioskodawca, dobrze się rozmyśli, czy bez uszczerbku i szkody dla kraju podnieść się go godzi.

Z powiatu **Limanowskiego** 21 stycznia.

(F. M.) II. Zatrzymałem się wczoraj na pytaniu: na czyją rzecz ma być wykupiona propinacya: *Czy na gminę?*

Do zawarcia prawnéj sprzedaży i kupna trzeba nietylko kupującego ale i sprzedającego, jakoteż dobrowolnéj ugody. Ani jednego ani drugiego ani trzeciego nie widzę, a tem bardziéj nie widzę potrzeby narzucać komu kupna, ani nakazywać sprzedaży: a wywłaszczać ze szkodą jednych na korzyść drugich nie zgadzałoby się z prawością i powołaniem najwyższéj powagi kraju jaką jest sejm, do czego nawet nie ma kompetencyi, jak to poseł Wężyk słusznie w 275 *Czasu* r. z. wskazał; a gdyby mu ją nawet nadano, musiałby tę rzecz na jednych podstawach tak dobrze po miastach jak i po wsiach przeprowadzić.

Korespondent ze Lwowa ✝ w N. 281 *Czasu* r. z. zauważył, „iż przeniesienie propinacyi na gminę byłoby nadaniem serwitutu w odwrotnym niż dawniéj stosunku"; dopóki więc komitet urządzający (jak w Królestwie Polskiem) nie będzie nam nakładał praw i nas reorganizował, dotąd nie można przypuszczać podobnego przelania praw. Korespondent z Rzeszowskiego J. J. S. M. Nr. 284 *Czasu* r. z. mówi, „bez wiedzy i woli właścicieli, nawet przez reprezentacyę krajową, bez zbadania opinij interesujących ani odebraną, ani nabytą być nie może propinacya".

Narzucać zaś gminom wykup, które do dziś dnia tego żądania nie stawiają, będąc przekonani, że do tego prawa nie mają ani środków, jest zaiste excentrycznem pojęciem równouprawnienia, jak słusznie wspomina w Nr. 11 *Czasu* t. r. korespondent z Bełzkiego, O. „Nikt się nie troszczył, czem się większi właściciele wykupią od służebnictw lasowych i pastwisk". A wiele tych służebnictw pozostawiło na zawsze komisye, co nazwano uregulowaniem, wszelako mimo woli właściciela obciążonego gruntu z pominięciem ekonomii krajowéj.

Korespondent z pod Krakowa S. w N. 288 *Czasu* r. z. mówi, „że ani rząd nie stawia podobnego projektu, ani nikt podobnéj pretensyi nie zakłada, a zniesienie propinacyi byłoby częściową konfiskatą naszych majątków".

Przelanie propinacyi na gminy dla tego tylko, aby miały dochód do pokrycia wydatków gminnych, nie zgadza się z pojęciami zdrowéj loiki; wszakże jak nateraz obszary dworskie niepołączone z gminą stanowiąc osobne ciała, są także osobną gminą, potrzebują także na utrzymanie porządku i na wydatki swojéj gminy funduszów, po któren nie sięgają do cudzéj kieszeni, a że mają tak dobrze gminę swoją jak i gromada, przeto przy swoich odwiecznie prawnie posiadanych funduszach zostać powinny.

Czy na kraj? Kraj tak dobrze jak gmina nie ma funduszu dostatecznego i natychmiastowego wypłacenia tak ogromnéj sumy obecnie, bo przeszło 100 milionów złr. jak to wczoraj wskazałem; a chociażby miał, to tylko przez iluzoryjne finansowe operacye, które indemnizować się mających nie zadowolnią, bo za sto połowy nie dostaną. Chcąc aby propinacya prócz 5% należących się rent nadwyżkę chociażby 1% przynosiła na wykupno, potrzebaby spotęgować takową jak się wyraża korespondent z pod Tatr, przez co na długi przeciąg czasu wszelkie trunki z krzywdą konsumentów podnieśćby się musiały, a co zamiast polepszenia stanu włościańskiego jeszczeby go cięźéj niż dzisiejszy tak zwany monopol dotknęło. Chłop ciężko pracując na polu, w zimie w lasach pokolana w śniegach, żywiąc się ciężkiemi potrawami, potrzebuje koniecznie tak dobrze jak soli do strawności, kieliszka wódki, bez czego się stan wyższy obejść może, mając kawę, cukier wino i różne korzenie podnoszące chęć do jedzenia i ułatwiające strawność.

Monopolem zaś prawa propinacyi w żaden sposób nazwać nie można, bo to nie do osoby ale do gruntu przywiązane, a rozciąga się na bardzo małą przestrzeń jednéj wsi, a czasem gdzie się znajduje więcéj posiadaczy a tem samem i części we wsi, i karczmy obok siebie stoją po granicach, nie jest zatem najmniejszem ciężarem dla włościan, tem bardziéj, że każdemu wolno gdzie bądź trunki kupować, jakoż na wesela sprowadzają furami piwo i wódkę bez przeszkody; kiedy przeciwnie w miastach, gdzie zamyślają propinacyą pozostawić nienaruszoną, jest najcięższy przymus, każdego przetrząsają, wozy bryczki szpikulcami operują. Przecież i w miastach propinacyi nie można nazwać monopolem, bo monopolem jest sól, tytuń, cła, poczta itp. jak monopolem krwi jest rekrutacya, najcięższy przymus na ziemi.

Co się tyczy administracyi w przeniesieniu na kraj propinacyi, to takowa nietylko nadwyżki nad potrzebne renty w celu amortyzacyi kwoty wykupna, ale i pokrycia gołego procentu, przynieśćby nie mogła; bo administracya w mniejszym okręgu pod okiem właściciela jest korzystniejszą, któren sam wszędzie wcieka, pod którego okiem są wyłącznie dzisiaj prawie sami starozakonni szynkarze, i z obawy wydalenia przynajmniej jawnie gminu oszukiwać się boją, i czynsz choć do słuszności zbliżony opłacać muszą, bo wiedzą, że właściciel każdej chwili na siebie propinacyą odebrać może, czegoby administracya krajowa uczynić nie mogła, a przy znanej solidarności żydowskiej i zasadzie, iż jeden drugiego podsiąść nie może spadłaby do minimum.

Administracya w ręku kraju, wypuszczałaby większemi partyami propinacye, bo by jej niepodobna było w drobne wioski lub pojedyncze karczmy dzielić. Musiałaby za kaucyami i z czynszem rocznym wypuszczać, przez co znacznie dochód by się zmniejszyć musiał. A cóżby to kosztowało, gdyby naprawiać i nowe stawiać przyszło, trzeba budowniczego, majstrów, materyałów, a wszystko dwa razy drożej zapłacić, niż to teraźniejszy w miejscu będący właściciel może. Dowiedzionem jest, iż właściciel puszczając propinacyę na kwartalne wypłaty, więcej z niej pobiera czynszu niż całorocznie z góry, gdyż więcej takich kompetentów jest, którzy po sto złr. kwartalnie zapłacić mogą za tę samą propinacyę niż 300 złr. z góry całorocznie.

Mam najlepszy dowód, iż propinacye w dobrach kameralnych nie czynią tego co wartają. W mojej okolicy wypuszczają jednemu kilkanaście wsi za pewną sumę; chociaż żyd zabiegliwy i ruchliwy, przecież sam tyle wsi admistrować nie może, tylko wypuszcza połowę z tego, za tyle ile za całe dał lub za mało co mniej, na kwartalne raty drobniejszym żydkom, z obowiązkiem, aby na tę samą cenę trunki sprzedawali, co i on; a resztę wsi za darmo sam trzyma, bo by mu niepodobna było 20 lub 40 szynkarzy kontrolować, długi odbierać, muzykantów szukać i przepłacać, szczególnie w ostatki.

Najważniejszą rzeczą zaś jest, jak to słusznie korespondent z pod Beskid F. S. w Nr. 296 *Czasu* z. r. zauważył. „Jeźli się na fundusz krajowy przeniesie propinacyą, gdzież mamy gwarancyą, iż kraj będzie miał ciągle wyłączny zarząd swoich majątków? że stan dawny nigdy nie wróci? że się nie zleją fundusze krajowe z państwowemi, i że fundusz państwa nie pochłonie nigdy funduszu krajowego!" A cóż się stało z funduszami na różne zakony, kościoły, bractwa itp., od których teraz pod nazwą wyderkafów procenta opłacamy!

Korespondent z nad Rudawy E. S w Nr. 286 *Czasu* r. z wspomina: „Powiadają, że propinacya jest zagrożona, że lepiej ją ratować pod obecnem ministerynm przychylnem, że należałoby raczej wyjednać jej ustalenie prawa." Co już po części sanowny poseł Żuk Skarzewski uczynił w sejmie w r. z., bo jako sandeczanin z gór, wiedział co biednym jego mandantom dopieka i wywiązał się z swego poselstwa należycie, w skutek czego wydawanie zgubnych konsensów na słodkie wódki wstrzymano, czegoby wszakże rząd nie był uczynił, gdyby się to było nie zgadzało z jego zasadami.

Pozostaje mi jeszcze wspomnieć o wcale nowym pomyśle wykupna w Nrze 17 *Czasu* b. r. ze znakiem *J. B.* umieszczonym, za pomocą wybić się mających not krajowych z kursem przymusowym. Byłby to niezły środek, gdyby nic na przeszkodzie nie stało. Szanowny korespondent mówi o kilkunastu milionach, a tu i stoma tej sprawy nie załatwi, jakem wykazał. A jak jeszcze miasta przyjdzie wynagrodzić, co znowu do dwudziestu milionów uczyni, to w ten sposób nagromadzonaby została niezmierna masa znaków pieniężnych, a teby deprecyacyą nie tylko własną ale i not bankowych za sobą pociągły, na coby bank w żaden sposób przystać nie mógł, a tem samem i rząd umową z nim związany. Zaś kurs przymusowy wobec zagranicy nie miałby żadnej wagi z wyjątkiem kas krajowych. Nawet w prywatnym obiegu niktby nie mógł być zmuszonym sprzedać czy konia czy folwark i t. p. w nominalnej wartości takich not krajowych.

Więc cóż wypada robić obecnie? Dla tego się spieszyć, że taki wniosek sejmowy niczem nieusprawiedliwiony i przedwczesny padł, i jak na dzisiaj zupełnie niewykonalny? Wszak nic nie nagli do wykupna prawa propinacyi. Rząd przychylny nie stawia tego wniosku. Właściciele teraźniejsi nie chcą przeważnie na teraz tego; chłopi, choć wszystkiego żądają, tego jedynie nie. Oto wypada czekać, póki zbiorowe gminy nie nastaną, dopóki się obligacye indemnizacyjne nie zamortyzują, aby nowym zostawiły pole wolne; póki nowa organizacya w zupełności przeprowadzoną nie zostanie; dopóki się wszelkie stosunki między warstwami naszego powaśnionego społeczeństwa nie wygładzą; dopóki się dodatki uciążliwe do olbrzymich podatków nie zmniejszą.

Na ten czas jedynie będzie można bez ruiny jednych, bez obciążenia drugich, a z korzyścią wszystkich przeprowadzić wykupno prawa propinacyi co dzisiaj jest niewykonalnem, jak to najlepiej udowodnią; tyle projektów bezowocnych, nareszcie mozolna praca Wydziału krajowego, gdzie przecież ludzie światli i praktyczni zasiadali, i mimo najlepszych chęci nie mogli nic z próżnego nalać, nie mogli rozwiązać szczęśliwie tej kwadratury koła, a 22 stronnic ścisłego druku we formie sprawozdania, mozolna praca Wydziału krajowego, czytana na posiedzeniu sejmowem dnia 6 grudnia r. z. dowiodła, iż do budowy tego babelu wiele czasu i sił spotrzebowano bezowocownie, któreby daleko korzystniej na co innego użytemi być mogły.

Gdy się wytrzeźwimy z tej utopii, podziękujemy rządowi, któren przerywając dnia 31 grudnia r. z. tę fabrykę pośpieszną projektów, która nam bardzo łudząco wyrobione sztuczne nogi, *alias* szczudła, chciała przyprawić, abyśmy się tylko własnych pozbyli, pozwolił nam tem samem dalej jeszcze pochodzić o własnych siłach na jakiś czas.

Wykazałem zdaje mi się dosyć dokładnie, iż przeniesienie propinacyi na gminy lub na kraj stawia na dzisiaj nieprzeparte zawady. — Jak wyżej wspomniałem, że mniej więcej po jednym ryńskim wypadałoby na jednę duszę we wsi z przychodu propinacyi; gdyby na gminę przeniesiona została, ten jeden ryński nie uszczęśliwi człowieka, a zatem pięć milionów ryńskich, zatomizowanych na pojedyńcze ryńskie i głowy, nie przyniesie żadnych widocznych korzyści, kiedy takowe w ręku pojedyńczych a licznych właścicieli ziemskich w kraju nierównie większą korzyść stanowią, bo szczególnie w górskich obwodach stanowią jedyną i ostatnią exystencyę szlachcica, bo tam nędzny grunt i las bez wartości na opędzenie podatków i czeladzi nie wystarczy, i zaiste niedaleki już ten czas, gdzie dwóch z szlachty na jednym koniu pojedzie, a za natychmiastowem zniesieniem propinacyi wypadnie tę podróż pieszo i boso odprawiać. Wszak już połowę ziemi odstąpiliśmy pod pokrywką indemnizacyi naszej młodszej braci, a za to ich dzisiaj ciągle opłacamy w robociznie, przez co największa część naszych ogólnych ogólnych intrat nie tylko z propinacyj na nich spływa, a tem samem dużo się ich byt poprawił. Ale chcieć ogołocić do reszty jednym zamachem tę klasę, która od wieków kraj piersiami zastawiała; tyle fundacyj dobroczynnych, zakładów naukowych, wspaniałych świątyń wystawiła; tyle mężów w różnych zawodach ojczyznie zasłużonych wydała; która i do dziś dnia ognia w świątyni narodowej omal że niewyłącznie sama strzeże, i gdzie chodzi o jakiś szlachetny cel, datek z pod serca wyrwie a złoży na ofiarę—więc gdy zakon ten szlachecki materyalnie upadnie, będzie to oddziaływać i na stan mieszczański, kupiecki i na powszechną oświatę w kraju; bo zaiste nie będzie o czem syna wysłać do szkół, zapłacić z czego kupca, rzemieślnika, dopomódz biednemu, podtrzymać literatury, dziennikarstwa, kupić książki i wspierać w ogólności sztuki piękne; nie będzie kto miał tego świętego ognia podtrzymywać, bo panowie byli i są najczęściej kosmopolitami, a gmin nie ma pojęcia, tego najdroższego uczucia: szlachta drobna rozpłynie się w lud nieświadomy swojej narodowości, jak tego mamy liczne dowody po licznych osadach szlacheckich w Sanockim, Samborskim, Stryjskim obwodzie, i będzie jedna zagonowa, zaściankowa, chodaczkowa szlachta, i będzie równość w obliczu prawa z osoby, głowy i kieszeni.

Wiedeń 22 stycznia.

a. Rzeczą jest pewną, iż zaraz po zamianowaniu ministerstwa węgierskiego, ministeryum państwa musi uledz takiej reorganizacyi, któraby z ministerstwa węgierskiego tworzyła jego część integralną. Podług ustaw z r. 1848 ministeryum węgierskie składać się winno z prezesa, i, jeżeli tenże żadnej teki nie piastuje, z ośmiu ministrów. Z tych jeden musi przebywać przy boku JCMości, wywierając wpływ ustawami określony na wszystkie stosunki obchodzące Węgry pospołu z innemi sprawy monarchii. Siedmiu pozostałych ministrów dzieli się następującemi wydziałami: 1) spraw wewnętrznych; 2) skarbu; 3) robót publicznych; 4) rolnictwa, handlu i przemysłu; 5) wyznań i oświecenia publicznego; 6) sprawiedliwości i łaski; 7) obrony krajowej.

Wiedeń 22 stycznia.

— *r.* Ustąpienie hr. Larischa i zamianowanie p. Beckego jego chwilowym następcą winna ogłosić już jutrzejsza *Wiener Ztg* (patrz niżej pod rubryką Wiedeń. *Red.*) Hr. Larisch pożegnał się już dzisiaj z wyższymi urzędnikami swego ministerstwa. Ci panowie jak równie i finansiści tutejsi żegnają hr. Larischa bez żalu. *De mortuis nil nisi bene*, — ale na to zgodzą się i najzapaleńsi zwolennicy teraźniejszejszego ministerstwa, iż owej puryfikacyi w składzie urzędników, do której hr. Larisch w chwili wstąpienia swego do ministerstwa wziął się z taką ostentacyjną energią, i dziś, po półtorarocznych jego rządach, nie poczuć wcale.

Tutejsze sfery dyplomatyczne zaprzeczają wiadomości jednego z dzienników tutejszych, jakoby zdrowie ks. Gorczakowa znowu znacznie się pogorszyło, i jakoby już myślano o jego następcy, przeznaczając na ministra spraw zagranicznych Rosyi bądź p. Ignatiewa, na teraz posła w Konstantynopolu, bądź ks. Aleksego Łabanowa, gubernatora Orelskiego, a niegdyś dyplomatę. Że wiadomość ta jest nieprawdziwa, przekonywa najlepiej telegram nadeszły tu wczoraj z Petersburga, podług którego lekarze ręczą za rychłe wyzdrowienie ks. Gorczakowa.

Wiedeń 23 stycznia. Dymisya hr. Larischa objęta jest następnem pismem odręcznem cesarskiem, zamieszczonem na czele dzisiejszéj *Wiener Ztg:*

Kochany hrabio Larisch! W przychyleniu się do przedłożonéj Mi prośby, uwalniam Pana od posady ministra skarbu, i przy téj sposobności, nadając Panu wielką wstęgę orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy za oddane z wiernem poświęceniem w ciężkich czasach skuteczne usługi, wynurzam Mu Moje zupełne uznanie.

Wiedeń 21 stycznia 1867.

Franciszek Józef w. r.

Daléj zaś pisze *Wiener Ztg:*

„Najwyższem pismem odręcznem z d. 21 stycznia b. r., J. C. K. Ap. Mość raczył najmiłościwiéj poruczyć bar. Karolowi Becke chwilowy zarząd ministerstwa skarbu."

— Niezadowolenie z komitetu centralnego wyborczego dla dolnej Austryi coraz większe. *Morgenpost*, najwierniejszy wyraz usposobienia ludności wiedeńskiej przepowiada, że komitetowi nic nie pozostanie, jak się rozwiązać dla braku poparcia. Znakomitości polityczne wahają się z przyjęciem kandydatury z rąk komitetu centralnego, a ci, którzy się o poparcie komitetu starają, nie mają żadnych szans powodzenia przy wyborach. Dla Widenia komitet jeszcze nie przeznaczył kandydąta, a spodziewać się nie można, aby w owym okręgu przeszedł który z owych politycznych dyletantów miernych zdolności, których komitet ma zawsze podostatkiem do zalecania. Prawdopodobnie na tem się skończy, że w brew zabiegom komitetu centralnego, na Wideniu pozyska głosy p. Steudel, jeden z nielicznych członków frakcyi federalistycznej niemieckiej, której odezwę do wyborców powtórzyliśmy w numerze środowym.

— *Presse* dzisiejsza potwierdza swoje dawniejsze doniesienia o stanie kwestyi węgierskiej. Zamianowanie odpowiedzialnego ministerstwa jest już faktem dokonanym, nastąpi ono atoli dopiero wówczas, gdy wydział do spraw wspólnych wypracuje swoje propozycye. Zwłoka ta ztąd pochodzi, iż rząd chce mieć pewność, że propozycye owe zgodne będą z kompromisem, będącym rezultatem ostatnich układów między rządem a ministerstwem. Za takiem postępowaniem jest głównie stronnictwo Deaka, z pośród którego utworzonem zostanie przyszłe ministerstwo, a to dla tego, iż nowe ministerstwo natrafiłoby zaraz z początku na wielkie trudności, gdyby elaboratu podkomitetu piętnastu zmodyfikowanego w myśl żądań reskryptu z 17 listopada, czyli, co na jedno wychodzi, kompromisu zawartego w Wiedniu, bronić musiało jako swego wniosku przed wydziałem do spraw wspólnych. Jest zatem więcej niż prawdopodobnem, iż ministerstwo węgierskie w tej chwili dopiero rozpocznie swoją działalność, gdy izba deputowanych przystąpi do rozbioru propozycyj wydziału do spraw wspólnych.

— Przed niejakim czasem donosił był *Naplo* z Chorwacyi, że uwijają się po tym kraju zagraniczni emisaryusze. Ostatni numer *Marmarosa* przynosi wiadomości z Bukowiny i z okolic górnej Cisy, które dostarczają także śladów zagranicznej agitacyi i w tych odległych stronach. Między ludem ruskim owych okolic krążą najróżnorodniejsze pogłoski: i tak mówią np., że „nie trzeba płacić podatków," bo „przyjdzie rosyjski Car i odpuści je ludziom." Podług innej wersyi, podatki należy zachować dla Cara. „W innych czasach — dodaje *Marmaros* — takie bajki nie warteby były atramentu; ale dziś, gdy nas takie i podobne w pewnym związku ze sobą stojące wieści i zkąd inąd dochodzą, nie możemy ich ignorować."

Rosya.

Inwalid rosyjski wraca jeszcze raz do sprawy powstania skazańców polskich na Sybirze przeszłego lata, a to z powodu zatwierdzenia wyroku sądowego skazującego jednych na śmierć, drugich na ciężkie kary. Z tego ogłoszenia pokazuje się jednak, że mylnie donoszono, jakoby ze skazanych na śmierć siedmiu, pięciu zostało uwolnionych od kary śmierci, gdyż rozstrzelono czterech, jak niemniej, iż mylnie ogłosiły urzędowe rosyjskie dzienniki, aby wszyscy skazańcy zostali uwolnieni od kary cielesnej, gdyż trzech skazano na knuty pod pozorem, że byli włóczęgami. Ci trzej nieszczęśliwi, zbiegli jak się zdaje, jeszcze przed wybuchem powstania i tułali się, póki ich razem z innymi nie obsaczono. Według *Inwalida* taki zapadł wyrok:

„Po ukończeniu buntu, wyłączając wielu buntowników zabitych i śmiertelnie ranionych w potyczkach z wojskiem, oraz zaginionych bez wieści, pozostali 680 ludzi, oddani zostali pod sąd wojenny według polowych praw karnych. Po ostatecznej konfirmacyi przez dowodzącego wojskami wschodniego sybiryjskiego okręgu wojennego, najbardziej winni z ich liczby zostali ukarani śmiercią przez rozstrzelanie. Narcyz Celliński i Szaramowicz, jako dwaj główni kierownicy i przewódzcy buntu, Jakób Reiner i Władysław Kotkowski, jako dowódcy band, a oprócz tego Reiner, jako przekonany o podpalenie stacyi lichanowskiej (*). Przy oznaczeniu wysokości kary reszcie zesłanych do ciężkich robót buntowników, było brane na uwagę, — z jednej strony, mniej lub więcej czynny ich udział w buncie, — z drugiej wysokość poprzedniej ich winy i wymierzonej na nich kary, której jeszcze nie wycierpieli. Tym sposobem z liczby ich, 249 ludzi, przeznaczono do ciężkich robót w kopalniach na czas nieograniczony; 63 — w kopalniach na lat dwanaście; 10 — w twierdzach na lat dziesięć; 259 — pozostawiono w silnem podejrzeniu co do udziału w buncie i pozostawiono w kajdanach, w dziale na próbę w ciągu roku; 95 — uwolniono od odpowiedzialności z tej sprawy. Następnie konfirmacya określiła: włóczęgów Tela, Trzepakowskiego i Inżjewskiego (zapewne nazwisko rosyjską pisownią skażone. *Red. Cz.)*, winnych oprócz udziału w buncie, włóczęgostwa przed przyłączeniem się do buntu, ukarać, oprócz przeznaczenia do ciężkich robót w kopalniach na czas nieograniczony, batami, po pięćdziesiąt razy każdemu. Niezależnie od tego, stósownie do ustawy o zesłanych, oprócz naznaczenia wyższych stopni ciężkich robót, podlegało karze batów jeszcze 321 przestępców; lecz jenerał-lejtnant Korsakow, uznał za możliwe uwolnić ich od tej kary, pod warunkiem, aby przy zaliczaniu ich do robót ciężkich, nie byli przenoszeni z działu na próbę, bez osobnego rozporządzenia głównego naczelnika kraju.

(*) Kotkowski jeszcze przed zesłaniem do ciężkich robót, okazał się winnym zabójstwa urzędnika policyi w m. Warszawie.

Nakoniec konfirmacya określa: zesłanych do ciężkich robót, z liczby pozostawionych w podejrzeniu z tej sprawy: Borodowicza, Wierzbickiego, Kulikowskiego, Bielkowskiego, Rutkowskiego, Kolankę i Jabłkowskiego, a z liczby uwolnionych od odpowiedzialności: Sikorskiego, Wierzyńskiego, Smolińskiego i Morzeckiego, — pierwszych siedmiu po upływie roku pozostawienia w kajdanach, w dziale na próbę, a ostatnich czterech zaraz, przenieść z robót ciężkich na osiedlenie."

— Rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych z d. 4 (16) stycznia dziennik p. n. *Petersburskij Listok* otrzymał ostrzeżenie z powodu artykułu „Nasi sludzy" mieszczącego w sobie przygany zdolne podburzyć jedną klasę społeczeństwu przeciw drugiej, tudzież z powodu wierszy w tymże numerze tą samą dążnością nacechowanych. Redaktorem *Listoka* jest radna dworu Rotczew, a wydawcą sekretarz kolegialny Zarudny. Dla publiczności nierosyjskiej dziwną zdawać się musi rzeczą, że każdy redaktor i każdy autor w Rosyi jest oraz urzędnikiem. Pochodzi to stąd, że każdy człowiek wykształceńszy w Rosyi musi się starać, aby miał *czyn*, bo bez czynu i bez tytułu urzędowego lub wojskowego jest się tam niczem. Żaden Rosyanin niemógłby napisać sobie taki nagrobek jak poeta francuski:

„Ci git Piron, qui n'était rien,
Pas même Académicien."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 stycznia. Według pewnych wiadomości, jakie nas wczoraj wieczór doszły, p. Namiestnik hr. Gołuchowski przybędzie z Wiednia do Krakowa w piątek 25go wieczór i zabawi tu do niedzieli wieczora, poczem odjedzie do Lwowa.

— Tylko jeszcze do jutra do 25go przyjmowane są reklamacye przeciw opuszczeniom lub omyłkom listy wyborców miasta Krakowa.

— Powtórzony koncert p. Stanisława Moniuszki składający się równie jak pierwszy z muzycznego jego utworu *Bajka* i kompozycyi do Dziadów Mickiewicza p. n. *Widma*, pod względem wykonania powiódł się wczoraj jak najświetniéj, tem bardziéj, że p. Köhler pierwszy barytonista opery warszawskiéj, o którym mieliśmy już sposobność uczynić pochwalną wzmiankę, brał tym razem w niem udział w roli Guślarza. Pod względem powodzenia materyalnego koncert wczorajszy stał dużo niżéj od pierwszego, czego ruchliwy tegoroczny karnawał główną jak się zdaje jest przyczyną. Publiczność nie mogąca zapełnić sobą sali koncertowéj, zapełniała ją wrzawą pełnych zapału oklasków.

Wykonanie wielkiéj kompozycyi Moniuszki, p. t. *Widma*, po raz trzeci powtórzonem zostanie w mieście naszem, a mianowicie w poniedziałek wieczór. Połowę dochodu z tego przedstawienia sz. kompozytor przeznacza na rzecz Towarzystwa akademickiego wzajemnéj pomocy. W programacie koncertu ta tym razem zajdzie zmiana, iż miasto uwertury do Dziadów, p. Köhler odśpiewa kilka utworów Moniuszki.

— Na posiedzeniu Komisyi balneologicznéj w Towarzystwie naukowem krakowskiem dnia 22 b. m. zajmowano się następującemi przedmiotami:

1. Przewodniczący Dr Dietl zawiadomił, iż na jego ręce złożono różnemi czasy fundusz, tak z darów osób pojedynczych, jak i ze składek uzbierany, przeznaczony na szpital przy zdrojach w Krynicy. Z tego funduszu, wynoszącego obecnie w obligacyach indemnizacyjnych złr. 1,500, w kuponach od nich złr. 45, gotówką złr. 32, procenta coroczne Dr Dietl rozdzielać będzie między ubogich, kuracyi zdrojowéj w Krynicy potrzebujących, na przedstawienie Członków Komisyi balneologicznéj.

2. Dr Dietl zwiedziwszy w roku zeszłym podczas pory kąpielnéj niektóre krajowe zdrojowiska, udzielił swoich spostrzeżeń i uwag, dotyczących wewnętrznego urządzenia naszych zakładów zdrojowych.

3. Następnie Komisya balneologiczna zajmowała się oznaczeniem sposobu napełniania, tudzież kształtu i wielkości flaszek do wody szczawnickiéj zdroju Szymona, będąc do tego zaproszoną przez dzisiejszych tegoż właścicieli (pp. Baranowskiego i Dąbskiego).

4. Nareszczcie poruczono Drowi Doskowskiemu wypracowanie ogólnego sprawozdania ze zdrojowisk krajowych za r. 1866, jakie Komisya baln. corocznie drukiem ogłaszać zwykła.

— Osoba niechcąca być wymienioną złożyła w naczelnéj komendzie we Lwowie 5,000 złr. na rzecz armii południowéj, nie oznaczając bliżéj przeznaczenia tych pieniędzy. Na mocy rozporządzenia ministerstwa wojny utworzono z tego kapitału sześć fundacyj dla wdów i sierot po poległych w wojnie włoskiéj r. 1866, a mianowicie cztery po złr. 25 i dwa po złr. 26·35. Ponieważ wojskowi z tutejszego okręgu werbowniczego służyli również w armii południowéj w zeszłym roku, przeto wdowy i sieroty po nich, o ile zechcą korzystać z téj fundacyi, winny podania swoje opatrzone dowodami zanieść do Magistratu w Krakowie jeśli są z miasta tutejszego lub do właściwego urzędu powiatowego, najdaléj do końca stycznia.

— Piszą nam z *Sanoka:*

(M.) Na dniu 21 b. m. zjechali się wyborcy tak mniejszych jakoteż i większych posiadłości w Sanoku, gdzie na naradzie pod przewodnictwem p. Ostaszewskiego postawiono jako kandydatów poselskich z większej posiadłości pp. Pieściarowskiego, Tyszkowskiego i Drewińskiego. Proponowani pp. Janowski i Późniak wymówili się wiekiem.

— Komitet przedwyborczy we Lwowie dla przygotowania wyborów posłów z miasta Lwowa, składają: pp. Dr Kabat, Dr Milleret, Dr Czemeryński, Karol Wild, Dr Landesberger, Ant. Chyliński, Jan Milikowski, Franc. Bałutowski, Kasper Boczkowski, Wincenty Zaak, Dr Fraenkel, Ignacy Miłaszewski, Dr Witz, Piotr Wajda, B. Loewenstein, Rachmiel Orenstein, Dr Rajski, Józef Koliszer, Dr Hönigsmann, Dr Kornel Hoffman, Jan Dobrzański.

— *Rzeszów* 22 stycznia.

(K. S.) Za impulsem danym przez Komitet centralny w Krakowie, rozpoczęły się w mieście naszem czynności przedwyborcze i w przeciągu niewielu dni zawiązano dwa komitety: jeden dla przewodniczenia wyborowi na posła w mieście samem, drugi dla kierowania wyborami z mniejszych i większych posiadłości. Do dziś dnia odbyły się już cztery publiczne zebrania, i nieobeszło się bez sporów, nawet z powodu listy osób mających stanowić komitet przedwyborczy dla okręgu miejskiego.

Jakkolwiek w mieście naszem liczna frakcya starozakonna przeciw powtórnemu wyborowi posła Zbyszewskiego agituje, to przecież, jeżeli nas wszelkie pozory nie łudzą, wybór jego za pewny uważać możemy. Gdyby wszakże wspomniona frakcya zwyciężyć miała, byłoby to uszczerbkiem nie tylko dla interesów miasta, ale nawet dla Sejmu samego. Nie uwłaczamy tem orzeczeniem bynajmniej kandydatowi stawianemu przez ową frakcyę; pozwalamy sobie uczynić tylko tę uwagę, że wypróbowana zdolność i

użyteczność byłego posła w przeszłym Sejmie stanowią gwarancyę jego działalności na przyszłość, któréjto gwarancyi proponowany przez owe stronnictwo starozakonne poseł dać nie może, zwłaszcza, że ani w mieście, a tem mniej w kraju jest znany. Zresztą miasta nasze, jako zbiorowiska inteligencyi, powinny uwzględniać nie tyle partykularne interesa miejscowe, ile raczej ogólne dobro kraju, i dla tego wysyłać do Sejmu mężów z wybitnym charakterem politycznym. Względu tego już z tej przyczyny nie powinniśmy spuszczać z oka, ile że wiemy, iż wybory z mniejszych posiadłości niekoniecznie padną na ludzi jednoczących w sobie potrzebne przymioty parlamentarne. Gdyby ordynacya sejmowa była tego rodzaju, iżby przypuścić było można, że Sejm zapełni się samą elitą inteligencyi krajowej, natenczas jaknajobszerniejsza agitacya wyborcza byłaby rzeczą pożądaną, a zmiana posłów rzeczywistym postępem w życiu parlamentarnem. Są bowiem momenta w dziejach narodów, gdzie taka zmiana jest koniecznością polityczną, jak tego dowodzi uchwała konstytuanty podczas rewolucyi francuskiej, że do przyszłego zgromadzenia żaden z dotychczasowych członków wejść nie może. Wśród okoliczności, w jakich kraj nasz się znajduje, niewybieranie mężów, których użyteczność powszechnie jest uznaną, uszczuplić musi liczbę posłów czynnych w Sejmie przyszłym. Powody, które skłaniają wspomnioną frakcyę do zmiany posła, są urojone, bez wszelkiej podstawy. Na ostatniem zebraniu publicznem były poseł Zbyszewski, zainterpelowany przez p. Bluma w imieniu jego współwyznawców, odparł dostatecznie wszelkie czynione mu w tej mierze zarzuty,—zarzuty, których nietylko jemu samemu, lecz całemu Sejmowi czynić nie można. Mamy wszelką nadzieję, że owa frakcya starozakonna idąc za chwalebnym przykładem współwyznawców swoich w innych miastach, pojmie prawdziwy interes kraju i stósownie postąpi.

— Sąd obwodowy w Stanisławowie ściga listami gończemi Edwarda Kałużę ze Szląska pruskiego, przedsiębiorcę budowy kolei, który zemknął popełniwszy zbrodnię przeniewierstwa i ciężkiego obrażenia ciała.

Również ścigany jest Adolf Schwarz z W. Waraždynu na Węgrzech, który umknął stamtąd sfałszowawszy weksli przeszło na 100,000 złr. Był to kupiec zbożowy.

— Pierwszy arkusz 4go numeru *Dziennika literackiego* we Lwowie został zabrany d. 22 b. m. przez prokuratoryę sądową z powodu powieści w dalszym ciągu tam drukowanéj pod napisem „Pierwsi Galicyanie" przez Wal. Łozińskiego.

— W lwowskim okręgu rządowym w ciągu czasu od 15go do 31go grudnia pojawiła się cholera w 7 miejscach a wygasła w 19. Do pozostałych 172 chorych przybyło 223. Wyzdrowiało 200, umarło 88, pozostało chorych 107. Wogóle było dotkniętych cholerą 81 powiatów z 918 miejscowościami i ludnością 1.431,301, a wygasła cholera w 898 miejscowościach. Od d. 3 lipca do końca roku 1866 chorowało 60,685 osób, z których wyzdrowiało 31,423, umarło 29,155. W samym Lwowie nie ma już wcale cholery.

— W Czerniowcach zawiązało się stowarzyszenie lekarzy Bukowiny. Każdy tameczny lekarz lub chirurg może być członkiem zwyczajnym stowarzyszenia; nadzwyczajnymi zaś członkami lekarze innych krajów austryackich, tudzież aptekarze i weterynarze bukowińscy. Stowarzyszenie to liczy dotychczas 34 członków. Prezesem obrany został radca lekarski Dr Zachar. Komitet składają: Dr Skibiński, który dał pierwszy myśl założenia tego stowarzyszenia, Dr Plohn, Dr Denarowski, Dr Poras i Dr Kastler.

— Niezwykłą kradzież popełniono przed kilku tygodniami na któréjś poczcie rosyjskiéj, albowiem ogłoszenie ministerstwa poczt i telegrafów wyznacza nagrodę prawem przepisaną za wykrycie zguby czy też kradzieży całego pakunku pocztowego z pieniędzmi. Ogłoszenie to mówi: Podczas sprawdzania w biurze pocztowem w Białéj (na Podlasiu) poczty wyszłéj z Petersburga do Żytomirza d. 3 (15) grudnia 1866, okazał się brak paki ważącéj 100 funtów, która mieściła w sobie sześć pakietów pocztowych z korespondencyami wysłanemi do Żytomierza, Berdyczowa, Bracławia, Tulczyna, Bałty i Odessy, tudzież brakowało dwóch pak petersburskiéj poczty z korespondencyą pieniężną obejmującą razem rubli 217,043 a z tych 200,000 w biletach skarbowych, tudzież dokumenta wartości 13,361 rubli.

— Dzień 23 stycznia zupełnie pochmurny i mglisty. Termometr w cieniu doszedł do — 1°.8 od — 3°.8. Wiatr do północnego zbliżony cichy. Barometr zwolna opadając wskazywał dnia 24go o godzinie 6téj rano 330''',54; zimna było — 3°.0 R.

— W piątek dnia 25go stycznia, Nawrócenie Śgo Pawła.

Przyjechali do Krakowa od 23go do 24go stycznia.

HOTEL SASKI: Izydor Bzowski właściciel dóbr, Stanisław Radomski właściciel dóbr, Mieczysław Rogaliński właściciel dóbr, Maryan Mazaraki właściciel dóbr, Angrzéj Mazaraki właściciel dóbr, Zenon Słowacki właściciel dóbr z Galicyi, Edward Łączycki właściciel dóbr, hr. Ludolf c. k. konsul z Warszawy, Urban Raicheut c. k. urzędnik ze Stanisławowa, Floryan Helcel właśc. d. z Górki, Wincenty Wróblewski dyrektor z Krzeszowic, Jan Bzowski właściciel dóbr z Kongresówki, Otto Zedler właśc. dóbr z Tarnowa.

HOTEL POLLERA: Stanisław hr. Rej właściciel dóbr, Mieczysław Rej wł. d., Mieczysław Pawlikowski wł. d. z Galicyi, Gustaw Weyne kupiec z Prus, A. Sachs kupiec, Izydor Leipziger kupiec, Karol Schlossmann kupiec z Wrocławia, Henryk Klop właś. dóbr z Węgier.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH.

w *Dzienniku Urzędowym* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd tarnowski Jana Lenkiewicza o nakazie zapłacenia masie ugodnéj B. Ringelheima 188 złr. 58 cent., 302 złr. 3 cent., 207 złr. 98 cent. i 214 złr.; kurator Dr Serda.

Sprawy Sądowe.

Kraków d. 24 stycznia.

Prezydujący: Ciechanowski; Sędziowie: Schnitzel, Dr. Rotschek, Fiałkiewicz, Mikuszewski; protokolista: Łukaszewski; Z. prokuratora: Hayderer; obrońcy: Dr. Faustyn Jakubowski i Dr. Kaufman.

(Podpalenie). Znowu widzimy przed sobą zaniedbane dziecko ludu naszego, młodego chłopca, którego uczucie źle zrozumianej zemsty popchnęło do czynu zbrodniczego.

Józef Harmata, ośmnastoletni syn chłopa, z powodu kradzieży skarconym został przez pana Stanisława Dunina, właściciela Marcówki, położonej w powiecie Makowskim. Tego samego dnia około 9tej wieczór — było to w pierwszych dniach grudnia 1865 r. z. — p. Dunin wedle zeznania swego znalazł w płocie przytykającym do budynków węgle już zgaszone, ale jeszcze ciepłe i tlejący się papier. Józef Harmata przyznał się do tego czynu, powołując niejakiego Aleksandra Suwaja na wspólnika — zaś p. Dunin żąda ukarania obu i zwrotu straty, jaką poniósł w skutek kradzieży. Ogień nie wybuchł, w przeciwnym bowiem razie niewątpliwie byłyby się zajęły przyległe budynki.

Harmata twierdzi, że go do podpalenia i do kradzieży namówił Aleksander Suwaj, pietnastoletni chłopak ze wsi, nader miłych i ujmujących rysów twarzy. Gdy pierwszy w swoich zeznaniach co chwilę się waha, co uważamy za owoc towarzystwa więziennego, drugi z dziecinną prostotą rzewne łzy leje, że do niczego się nie poczuwa. „Harmata ma złość na mnie" — mówi Suwaj — „bo go raz zbiłem, ponieważ mi harmonikę zabrał".

Sielska ta sprzeczka znalazła tak traiczne rozwiązanie; Suwaj bowiem przez dłuższy czas zostawał w aresztach śledczych.

Z. prokuratora p. Hayderer wobec licznych okoliczności łagodzących wnosi dla Józefa Harmaty 3 lata ciężkiego więzienia za zbrodnię podpalenia i kradzieży, zaś dla Suwaja Aleksandra uwolnienie dla braku dowodów.

Ponieważ głównie oskarżony się przyznał, przeto obrońca jego Dr. Kaufman po wyliczeniu wszystkich okoliczności łagodzących prosi o wymierzenie jak najmniejszej kary i przedłożenie następne aktów Sądowi wyższemu, celem dalszego złagodzenia kary.

W obronie Suwaja Dr. Jakubowski oświadcza, że dla braku dowodów oskarżonego uwalnia się tylko wtedy, jeżeli nie wszystkie poszlaki zniweczone zostały; w danym jednak wypadku żyli oskarżeni w nienawiści, nie mogło więc istnieć między nimi porozumienie. Sprzeczny zresztą w swych zeznaniach Harmata powołał Suwaja tylko z fantazyi, jest to wybryk dzieciom właściwy, którego się dopuścił w mniemaniu, że własną winę przezto złagodzi, nie będąc prócz tego w stanie ocenić doniosłości podobnego kroku. Prosi więc obrońca, aby Sąd Suwaja uznał za niewinnego.

Po długiej naradzie Sąd rzeczywiście uznał Suwaja niewinnym, a prokuratorya zgłosiła rekurs. Józef Harmata skazany na 2 lata ciężkiego więzienia.

Prezes (do Suwaja): Sąd cię uznał niewinnym, przyjmujesz wyrok?

Suwaj: Ja na żaden wyrok nie zasłużyłem (śmiech).

Na tem kończymy sprawozdanie z rozprawy. Słówko jednak wspomnieć winniśmy o świadectwach moralności obu oskarżonych, które wydano w języku niemieckim. Jedno podpisał proboszcz w Wadowicach X. Aleksander Bocheński, drugie proboszcz w Stryszowie X. Andrusikiewicz. Nazwiska księży zdradzają pochodzenie polskie; nie wiemy więc, coby mogło skłonić szanownych proboszczów do odstąpienia od zasady używania języka ojczystego, zrozumiałego dla oskarżonych. Zdaje się, że minęły czasy, w których podobną obronę cywilizacyi niemieckiej poczytywano za zasługę, lub za nią nawet orderów udzielano.

Obszerniejszą rozprawę o zbrodnię morderstwa z powodu braku dziś miejsca, podamy w najbliższych numerach *Czasu.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

POSIEDZENIE III

Ogólnego zgromadzenia Członków Tow. rol. krak. dnia 22 stycznia.

Przy rozpoczęciu posiedzenia wystąpił p. Ludwik Wodzicki jako sprawozdawca Komitetu względem pytania 6, które brzmi jak następuje:

„Połączenie obszarów dworskich z gminami wiejskiemi, i ztąd wypływające obowiązki i ciężary, wpłynąć muszą przeważnie na stosunki gospodarskie naszego kraju, ztąd pytanie „w jakim położeniu rzeczy, a mianowicie pod jakiemi warunkami zawierane być mają wzajemne w tej mierze umowy, aby z takiego połączenia obszarów dworskich z gminami obopólne korzyści dla gospodarstwa wiejskiego osiągnięte być mogły."

Sprawozdawca oświadczył na wstępie, że Komitet przedstawi w tej mierze sformułowane konkluzye tyczące się zastósowania ustawy. Zwrócił potem uwagę na to, iż stanowisko właścicieli obszarów dworskich jest nadzwyczaj niedogodnem i anormalnem, albowiem właściciele ci podlegają tymsamym powinnościom i obowiązkom co i gminy, nie używają zaś tych praw, które gminom służą. Ażeby tu choć jeden przykład przytoczyć, wzmiankować należy § 32 ustawy gminnej i § 13 ustawy o obszarach dworskich; według tych §§ zarząd policyi miejscowej jest oddany równie radzie gminnej jak i przełożonym obszarów dworskich, jednakowoż tylko tej pierwszej przysługa prawo karania za przekroczenie przepisów.

Inna jeszcze anomalia t. j., że osoby zamieszkałe na obszarach dworskich pozbawione są praw służących innym obywatelom krajowym; co często bywa powodem, że ludzie wykształceńsi nie chcą przyjąć obowiązku oficyalistów dworskich.

W prawdzie ustawa o obszarach dworskich w §§ 2 i 3, ażeby zapobiedz temu złemu, zostawia wolność połączenia się gminy z obszarem dworskim pod zatwierdzeniem władzy powiatowej. Ależ dużo trudności i niebezpieczeństw zjawia się pod tym względem t. j. co do zupełnego wcielenia się obszaru dworskiego do gminy. Zdaniem Komitetu wcielenie się takie nie może usunąć wszelkich niedogodności, pod względem zaś ekonomicznym może tylko być niekorzystnem dla obu stron nareszcie może wywołać różne niesnaski i przeto stanąć zaporą pojednaniu się ludności wiejskiej z większemi właścicielami. Jedną zapewne z przeważnych trudności ekonomicznych jest ten wzgląd, że zakres działalności rady gminnej rozciąga się między innemi na zawiadowanie majątkiem gminnym. Tymczasem majątkiem gminnym obecnie są tylko niezałatwione sprawy serwitutowe. Wejście więc właściciela obszaru dworskiego do rady gminnej może tylko rozjątrzyć tę kwestyą. Wątpliwość nawet zachodzi, czyliby gminy same chętnie się zgodziły na wcielenie podobne. W pierwszej chwili uległyby przeważnym względom kosztów pierwszego ukonstytuowania się ciężarów, które zaprowadzenie urzędów gminnych, biur, kancelaryj za sobą pociąga; później zaś mogłyby powstać różne nieporozumienia prowadzące do zupełnego rozdziału.

Komitet więc zaleca zachowanie odrębności pod względem ekonomicznym lecz za to zespolenie tych interesów, których podstawa jest wspólną. Wejście zaś do rady gminnej właścicieli obszarów dworskich lub ich pełnomocników uważa za niewłaściwe. Zespolenie te, o którem mowa można wykonać na drodze umów dobrowolnych według §§ 95, 97; trzeba zaś je przeprowadzać zwolna po obeznaniu się dokładnem z nowemi stosunkami.

Innym powodem, dla którego Komitet nie zaleca zupełnego połączenia obszaru dworskiego z gminą, jest niejasne orzeczenie przez ustawę zakresu działania poruczonego zarządowi gminnemu. Działanie to tyczy się spraw publicznej administracyi, a więc zapewne zamieszcza w sobie między innemi egzekwowanie podatków i pobór rekrutów. Właściciel obszaru dworskiego, gdyby zasiadał w radzie gminnej mógłby zostać i najczęściej zostałby wójtem, a zatem wykonawcą tych przykrych obowiązków, przez to zaś ściągnąłby na siebie nieprzychylność ludu.

Dalej sprawozdawca zastanawia się w szczególe nad osobnemi ustępami § 27 tyczącego się zakresu działania własnego gminy. Wyłączając ustęp pierwszy tyczący się zawiadywania majątkiem gminnym, mówca rozbiera wszelkie korzyści, któreby wyniknąć mogły z połączenia przez umowy dobrowolne działalności następnemi ustępami określonych. Mianowicie zaleca, ażeby właściciele nie usuwali się od zarządu policyjnego ogólnego i szczegółowego, od wpływu na szkoły i na zakłady dobroczynne, od starania się o łatwość komunikacyi itd.

Przechodząc do drugiej strony tej kwestyi, tojest do tworzenia się gmin zbiorowych, zaleca Komitet, ażeby według §§ 95 i 97 doprowadzono do porozumienia się względem sposobów tworzenia tych gmin zbiorowych. Lecz jest to rzeczą czasu, gdyż wprowadzenie nowych instytucyj rozmaite przedstawia trudności. Między ludnością wiejską są jeszcze dziwaczne zapatrywania się na całą tę kwestyą; trzeba wprzód, ażeby się wyobrażenia pod tym względem choć częściowo wykształciły, i ażeby gminy same doszły do organizacyi. Jednakowoż kroki przygotowawcze należy śpiesznie rozpocząć. Co zaś do zawarcia ostatecznych umów, najlepiej będzie oczekiwać utworzenia Rad powiatowych. W tych przedewszystkiem można się spodziewać żywiołu pojednawczego między wszelkiemi warstwami naszego społeczeństwa. One więc najwięcej będą uzdolnione do wypowiedzenia, w jaki sposób tak tworzenie się gmin zbiorowych jako też i częściowe połączenie się obszarów dworskich z gminami wiejskiemi uskutecznione być mają.

Komitet ani Zgromadzenie w ustawodawstwie zmienić nic nie chcą ani mogą; ale orzeczenie takiego ciała poważnego, jakiem jest Towarzystwo rolnicze, może służyć za skazówkę krajowi do zastósowania praktycznego tych ustaw.

Orzeczenia te brzmią jak następuje:

1) Połączenie bezwzględne gminy z obszarem dworskim, określone § 2 Ustawy o obszarach dworskich, ze stanowiska ekonomicznego usprawiedliwić się nie da. Połączenie tego rodzaju Zgromadzenie za ogólną normę postępowania wskazywać nie może.

2) Zgromadzenie ogólne jak najusilniej zaleca właścicielom posiadłości dworskich, łączenie się warunkowo z gminami w myśl § 95 i 97 Ustawy gminnej.

3) W rozwinięciu myśli punktem poprzednim objętej, Zgromadzenie ogólne nie ogranicza sposobu przeprowadzenia połączenia wskazanego § 95 i 97 do jednej gminy i jednego obszaru dworskiego, przeciwnie, łączenie się kilku gmin z jednym, a w danym razie z kilku obszarami dworskiemi, stanowi jedyny sposób uzyskania rzetelnej podstawy do uporządkowania stosunków społecznych, a tem samem dla rozwoju rolnictwa i przemysłu krajowego.

4) Kroki przygotowawcze do porozumienia się z gminami natychmiast przedsięwziąść należy; za czas odpowiedni jednak do zawierania ostatecznych umów Zgromadzenie ogólne poczytuje ten dopiero, gdy organizacya gmin przeprowadzoną będzie, a rządy powiatowe czynności swoje już rozpoczną.

(Dokończenie nastąpi.)

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 23 stycznia. *Gazeta Spenera* ogłasza znów drugi list petersburski o planie rozwiązania kwestyi wschodniej. Plan ten polega na utworzeniu państwa Bułgarskiego pod rządami W. Ks. Konstantego, państwa Bośniackiego pod rządami jednego z Arcyksiążąt Austryackich, Królestwa Rumuńskiego pod dynastyą księcia Karola Hohenzollerna. Reszta zaś Turcyi europejskiej tudzież Turcya azyatycka zostałyby Sułtanowi. Co się tyczy Tunisu, Tripolis i Egiptu, Francya, Anglia i Włochy miałyby się pomiędzy sobą porozumieć.

Monachium 23 stycznia. Dziś odbyły się zaręczyny króla Ludwika II z najmłodszą córką księcia Maksymiliana Bawarskiego, księżniczką Karoliną Augustą (ur. 1847, siostrą Cesarzowej Austryackiej.)

Paryż 23 stycznia. Dzisiejszy *Monitor* donosi: Ferdynand Barrot zamianowany został wielkim referendarzem senatu; Chaix d'Estange, Quentin Bauchard, margr. Lisle de Siry, senatorami. Chaix d'Estange mianowany jest zarazem sekretarzem Senatu.

Florencya 22 stycznia. *Italie* mówi, że gdy układy religijne w Rzymie ukończone, teraz zajmują się urządzeniem stosunków pasportowych, przewozowych i cłowych między Włochami a państwem papieskiem. Komisya w procesie admirała Persano zda jutro sprawę; sąd zbada następnie, jak dalece dowody są wystarczające do wydania wyroku.

Helsingfors 22 stycznia. Dziś o 11-ej obwieszczono na schodach senackich w językach szwedzkim i finlandzkim otwarcie sejmu. Dziś, jutro i pojutrze odbywać się będą wpisy i sprawdzanie pełnomocnictw deputowanych szlacheckich i nieszlacheckich. Marszałek, arcybiskup, tudzież prezesowie stanów miejskiego i włościańskiego składać będą przysięgę w sobotę, i tego dnia po nabożeństwie odczytaną będzie mowa tronowa.

Konstantynopol 22 stycznia. Gubernator Libanu Daud pasza wyruszył w trzy tysiące ludzi w powiat Chesruan, w którym znów wywołał powstanie przywódzca Maronitów Jussuf Karam.

Londyn 22 stycznia. Donoszą z Mexyku, że Juarez udał się do Durango, gdzie zamyśla zamieszkiwać. Wielu jenerałów stronnictwa republikanckiego połączyło się z Ortegą. Wojska republikanckie, które obsadziły Mazatlan, dopuszczają się tam wielkich barbarzyństw.

Nie ma się czemu dziwić, że *Dziennik Warszawski* w liście ze Lwowa twierdzi, iż zamiarem jest deputowanych ruskich w sejmie galicyjskim wystąpić ze sejmu i przytem oświadczyć, jako nie mogą brać udziału w nadzwyczajnej Radzie państwa i zarazem zaprotestować przeciw wszystkim uchwałom Rady Państwa, któreby tyczyły się w czemkolwiek Rusinów, a bez nich zapadły. Dziwić się jednak należy, że stara *Presse* powtarza takie banialuki, jak gdyby nie wiedziała, że każda mniejszość ustąpić musi większości w ciałach obradujących i decydujących, a przeto, że protestacya taka nie może mieć żadnego znaczenia i wygląda na *liberum veto,* które zawsze zarzucano Polakom. Pokazuje się, że co było złem ze strony Polaków, uważane jest ze strony Rusinów za dobre. Ależ *veto* w Polsce miało swoje usprawiedliwienie w konstytucyi; *veto* we Lwowie lub w Wiedniu jest nielegalnem.

N. fr. Presse dowiaduje się z dobrego źródła, że ministeryum postanowiło zawrzeć ugodę z Węgrami, choćby ta nawet miała w sobie coś *niemożebnego* zawierać; liczy bowiem na to, że skoro w ugodzie tej zastrzeżonem jest przyzwolenie części państwa z tej strony Litawy, rzeczą będzie tych ludów usunąć z tej ugody, mogącej być jedynie jej preliminarzem, wszystko to, co jest niemożebnem. Nic innego nie utrzymywaliśmy w artykułach naszych wstępnych wczoraj i onegdaj.

Zapowiedziana na dzień 22 b. m. interpelacya w Izbie deputowanych w Berlinie posła Mieczysława Waligórskiego, którą wczoraj podaliśmy, a tycząca się utrudnienia stosunków komunikacyjnych z Królestwem Polskiem, tudzież nadużyć tamecznych władz względem obywateli państwa pruskiego, została odłożoną na czas późniejszy z powodu słabości interpelanta. Hr. Bismark ma odpowiedzieć na tę interpelacyę, która przyjdzie w piątek przed Izbę. Na temże posiedzeniu pominięto przejściem do porządku dziennego petycyę względem zniesienia aresztu za długi. Przedmiot ten wywołał rozległe rozprawy. Większość przeciw żądaniu petycyi była bardzo słabą, tak, iż niewątpliwie ten tylko wzgląd przeważył, iż kwestya ta wymaga zmiany pewnych postanowień kodeksu cywilnego. Następnie pomiędzy innemi przedmiotami przyszły pod obrady petycye z Frankfurtu względem zwrotu kontrybucyi wojennéj na Frankfurt nałożonéj, a to z uwagi, iż miasto to stało się częścią państwa pruskiego. Komisya petycyjna wniosła przejście do motywowanego porządku dziennego, przekonaną będąc, że rząd uwzględni uzasadnione skargi władz frankfurckich. Kilku mowców przemawiało za zwrotem 6 milionów talarów. Komisarz rządowy oświadczył, iż prawo już orzekło o przeznaczeniu téj kontrybucyi i jéj użyciu na cele wskazane, a przeto ani zwrócić tych pieniędzy nie można, ani też przeznaczyć ich na wyłączne dobro miasta Frankfurtu. Mimo tego oświadczenia, Izba uchwaliła wniosek komisyi za przejściem umotywowanem do porządku dziennego.

Piszą nam z Paryża 21go o wrażeniu sprawionem nowemi reformami: „Od wczoraj wielki rozruch w Paryżu. *Couronnement de l'édifice* spadło jak grom na ulicę. Od dawna domagano się reformy, od dawna niecierpliwiono się, nie mogąc jej się doczekać; niecierpliwość dochodziła już prawie do namiętnych szmerów. Naturalna więc rzecz, iż choć rząd zrobił wielki krok naprzód, choć wielkie zdaniem swojem poczynił ustępstwa dla opinii publicznej, takowe wydały się drobnemi, a zawód jest ogólnem wrażeniem, jakie się napotyka."

Od czasu do czasu dzienniki rosyjskie puszczają jakby na zwiady artykuły o potrzebie rozbioru Turcyi; niekiedy używa Rosya do tego obcych dzienników, nieuchodzących za organa jej urzędowe; a nadto ciągle bez przerwy podnoszoną jest kwestya religijna albo też względy humanitarne, wymagające, aby wyswobodzić ludy pod jarzmem tureckiem jęczące. Mniejsza o to, że Rosya przyznaje prawa ludom, które jeszcze nie stały się narodami, a równocześnie wynaradawia Polskę; mniejsza o to, że uciskając kościół katolicki w Polsce, dowodzi ciągle ucisku kościoła schizmatyckiego w Turcyi — bo Europa nawykła tylko uznawać tam prawo, gdzie jest siła. Ale plan rozbioru Turcyi, jak go podaje *Gazeta Spenera* w liście z Petersburga, polega na tem, aby wciągnąć Austryę w interes Rosyi, przyrzekając jej Bośnię, natomiast zaś rzucić między Francyę, Anglię i Włochy kość niezgody, oddając im na pastwę prowincye afrykańskie Turcyi. Jak dawniej rozbiór Polski stał się podstawą potrójnego czyli świętego przymierza; tak dziś rozbiór Turcyi, w którym, według planów petersburskich, mają wziąść udział Rosya, Prusy i Austrya, stałby się podstawą odnowionego przymierza trzech mocarstw.

Według ostatnich doniesień greckich z Kandyi z dnia 18 b. m. Koroneos i Sifaka, mieli odnieść zwycięstwa w Rettimo i Selino, a chrześcianie, którymi dowodzi Criaci, odparli korpus egipski. Iraklio, Bizancio i Koraka połączywszy się z przybyłym na statkach tysiącem ochotników, trzymają się dobrze. Mustafa pasza wyruszył 9go lądem i wodą na Sfakię, gdzie czekano nań, by mu stawić czoło.

Według doniesień otrzymanych z Nowego Jorku z d. 5go b. m., ciało prawodawcze kraju Ohio uchwaliło zmianę w konstytucyi. Wyroki śmierci wydane w Kanadzie na Fenistów, którzy wtargnęli do tego kraju, a za którymi rząd amerykański wstawiał się u rządu angielskiego, zmienione zostały na 20-letnie więzienie. Misya Campbella do Mexyku zaniechana.

Otrzymane w Nowym Jorku doniesienia z Mexyku z niewiadoméj daty mówią, że Cesarz Maksymilian wydał rozporządzenia względem odesłania do Europy legionów austryackiego i belgijskiego. Służy to za dowód, iż Cesarz odkąd się złączył ze stronnictwem katolickiem w kraju, czuje się być silniejszym i chce się pozbyć wszelkich obcych posiłków. Rzeczywiście, skutek pokazuje, że łatwiéj mu utrzymać się na tronie z pomocą jednego stronnictwa krajowego, niż z pomocą wojsk francuskich. Dwa teraz główne stronnictwa stoją przeciw sobie, cesarskie i republikanckie; gdy dotychczas stali po jednéj stronie Francuzi, po drugiéj Mexykanie. Jenerał Castelnau jest chory.

Późniejsze doniesienia z Nowego Jorku z 9go b. m. mówią o wiadoméj uchwale zgromadzenia reprezentantów, które przyjęło wniosek względem postawienia prezydenta Johnsona w stanie oskarżenia. Obie Izby kongresu przyjęły ustawę przyznającą Murzynom okręgu Kolumbia prawo głosowania, a to pomimo weto postawionego przez prezydenta.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 24 stycznia. Cesarz JMć przyjmował wczoraj deputacyę węgierską, która mu wręczyła adres tyczący się ustawy poboru wojskowego, i odpowiedział na przemowy Czyrakiego i Andrassego w tych słowach: Spodziewam się, że najbliższy reskrypt uchyli obawy wyrażone w adresie. Zapewnijcie swoich komitentów o łasce mojej królewskiej, tudzież, że oświadczam się gotowym spełnić życzenia kraju, skoro tylko wzajemnemu zaufaniu powiedzie się usunąć trudności faktyczne stojące na zawadzie utworzeniu odpowiedzialnego ministeryum węgierskiego.

Bukarest 23 stycznia. Komisya finansowa proponowała Izbie, aby ta uznała pożyczkę Oppenheima za przeciwprawną, pociągnęła przed sąd karny ajenta rumuńskiego, który ją zawarł, i wyraziła wotum nieufności ministrowi Ghika za przekroczenie swoich atrybucyj.

Konstantynopol 23 stycznia. Powstanie Kandyi w ogóle stłumione; ochotnicy złożyli broń, 1200 ich wsiadło na okręty, udając się do Pireju; innych 600 ma odpłynąć na parowcach wojennych francuskim i tureckim.

Kursa. Wiedeń 24 stycznia godzina 2 po połud. Metaliki 58·40. — Pożyczka narodowa 70.—. — Losy z roku 1860 85·80. — Akcye banku 731.— Akcye kred. 162.10. — Londyn 132.80. — Srebro 131·50.— Dukat 6·27.

Paryż 23 stycznia wieczór. Renta 68·95.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 24 styczn.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	113	111
— nowe obr. „	121	117
Listy zast. pol. bez k.	77	75
Banknoty pol. 100 złr.	376	366
Ruble ros. za 100 rsr.	181½	177½
Talary prs. za 100 tal.	198	194
Bankn. pr. za 150 złr.	77¼	75¼
Srebro nowe austr.	131½	129½
Dukat ważny	6 28	6 13
Napoleon d'or	10 65	10 45
Półimperyały rosyjs.	10 90	10 70
Listy galic. nowe z k.	75 25	74 50
— — stare „	79 —	78 —
Oblig. indem. „	70 50	69 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	221	216
„ L.-Cz. z całą wpł.	188	183

Wiedeń 23 styc.(t)	złr. cent.
5% Metaliki	58 60
5% Pożyczka narod.	69 90
Akcye banku wied.	732
— — kred.	162 80
Losy 5% z r. 1860	86 70
Srebro	131 75
Londyn 10 funt. szter.	132 80
Dukat pojedynczy	6 27

Wiedeń 22 stycz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	54 50	54 25
— Pożyczka narod.	70 25	70 10
— Metaliki na m. k.	58 40	58 25
— Obl. ind. niż. Aus	85 —	84 50
— — czeskie	88 50	88 —
— — węgiers.	70 ..	69 50
— — chor. i b.	73 75	73 —
— — galicyjs.	68 —	67 25
— — bukow.	66 25	65 75
— — siedmgr.	67 25	66 75
Pożyczka głod. gal.	95 —	94 75
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	94 —	93 80
4% Galicyjskie	— —	74 50
5½% Węgiersk. los.	87 75	87 25
5% Boden Cr. austr.	106 —	105 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	143 50	143 —
— — — 1854	77 —	76 75
— — — 1860	86 40	86 20
— — — 1864	78 70	78 50
— Como-Rente	18 50	18 —
— Kredytowe	128 75	128 25
— żegl. par. na D	88 25	88 —
— Ks. Esterhazy	100	98 —
— Księcia Salm.	31 —	30 —
— — Palfy	27 —	27 —

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Klary		28 —	27 —
— hr. St. Genois		27 —	26 —
— miasta Budy		28 —	27 50
— ks. Windischgr.		19 —	18 —
— hr. Waldstein		22 50	21 50
— hr. Keglevich		14 25	14 —
— Rudolfa		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		728	727
Zakładu kredytowego		161 60	161 40
Żeglugi par. na Dunaju		478 —	477 —
Kolei półn. Ferdynan.		1610	1605
— rządowéj tr.-a.		207 60	207 40
— zachodniéj c. El.		135 50	135 —
— Pardubickiéj		122 75	122 25
— południowéj		206 50	205 50
— Galicyjskiéj		220 25	119 75
Czerniow. z wpł. 80%		185 50	185 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	5½	113 —	112 75
Augsg. 100 zł. nr	5	112 30	112 15
Berlin 100 tal.	5	[illegible]	—
Frankf. n. M. 100	4½	112 35	112 25
Hamb. 100 mark.	3¾	99 50	99 25
Londyn 10 fun.	4½	133 40	133 —
Paryż 100 frank.	3	53 10	53 —

Waluty	żądają	płacą
Cesars. korony	18 10	18 —
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	6 29	6 28
— — obrączk.	6 29	6 28
Złoto *al marco*	6 27	6 26
Napoleondory	10 65	10 64
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	11 30	11 20
Luidory (niemieckie)	11 —	10 90
Suwereny angielskie	13 40	13 30
Imperyały rosyjskie	10 95	10 90
Srebro	132 —	131 65
— kupony	132 —	131 75
Talary związkowe	1 98	1 97
Pruskie bilety kas.	1 98	1 97½

Lwów 22 styczn	żądają	płacą
Dukat	6 30	6 23
Półimperyał rosyjski	10 94	10 79
Rubel srebr. rosyjsk.	2 6	2 —
Talar pruski	1 98	1 94
Listy gal. b. kup. w. a.	75 77	75 7
— — m. k.	79 72	79 —
Obligi indem. b. kup.	67 75	67 —
Akc. kol. gal. b. kup.	221 50	219 —
„ „ lwow.-czer.	185 83	183 67

Warsz. 22 stycz.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 10
Obligi skarbowe „	73 25	73 —
Listy zast III okr. „	75 33	75 —
kupon „	— —	— 33⅓
Listy likwidacyjne	59 75	59 25
kupon „	—	— 57 7/9
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	66 75
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	55 33	55 —
5% Pożyczka loteryjna	107 25	107 —
Wrocł. 22 stycz.		
Banknoty austryac.	76 1/12	75 7/12
Polskie bilety bank.	82⅜	81⅞
„ Listy zastaw.	—	61⅝
Poznań, List. zast. 4%	—	
— — 3½%	—	—
Paryż 23 styczn.		
Renta 3%	69 30	
Londyn 23 styczn.		
Konsole	90⅝	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 6.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór—z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano;—z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.31 wieczór;—ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór;
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.43 rano.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

†

Nabożeństwo żałobne
za duszę ś. p.
IZABELLI JAROSZEWSKIÉJ,
odprawi się
W KOŚCIELE Śtéj ANNY
dnia 28 Stycznia 1867 r.,
o czem się Znajomych zmarłej i pobożną Publiczność zawiadamia.
(175-1-2)

W celu zadosyćuczynienia na obszerniejsze rozmiary tak umysłowym jak i praktycznym wymaganiom kobiet — co u nas dotąd jeszcze w ramy żadnego wydawnictwa nie wchodziło— będzie wychodzić przy „KALINIE"

„Biblioteka dla kobiet",

i obejmować trzy działy:

I. Arcydzieła z literatury pięknéj — bądź oryginalne, bądź w przekładach.
II. Rzeczy dotyczące wychowania i całego utrzymania domu, przedstawiane przystępnie i znależytą gruntownością.
III. Stósowne przedruki z literatury dawniejszéj z objaśnieniami.

W przeciągu roku wyjdzie „Biblioteki dla kobiet" **50 arkuszy druku,** zeszytami.

Odnośnie do powyższych trzech działów wchodzą w bieżący program następujące przedmioty: *Podręcznik do dziejów literatury polskiéj aż do 19go wieku,* obejmujący treściwe poglądy na epoki a obszerniejszy rozbiór prac, których wartość i znaczenie z czasem nie przemija. — *Przewodnik w literaturze polskiéj 19go w.* — *Wypisy polskie,* obejmujące ułożone w historycznym porządku wyimki z celniejszych autorów i autorek polskich do użytku praktycznego tak w domu jak i po zakładach wychowawczych. — *Lew za kochany,* komedya Fr. Ponsarda. — *Wybór poezyi Heinego.* — Przekład polski jednéj z najnowszych, a u nas nieznanych powieści francuzkich.— *Wybór pism pani Sevigné.* — *Wychowanie dziewcząt* podług sławnego dzieła Henryka Martin. — *Dom,* księga praktyczna, obejmująca następujące rozdziały: podział czasu i pracy, zarząd, domowe gospodarstwo miejskie i wiejskie, kuchnia, spiżarnia, piwnica, kredens, apteczka, służba, goście. — Katalog wskazówkowy polskich i obcych dzieł we wszystkich przedmiotach wchodzących w zakres wychowania dziewcząt.

„Biblotekę" można prenumerować albo jako dodatek w biórze „KALINY" i we wszystkich jéj ajencyach — albo téż osobno przez księgarnią Franciszka Grzybowskiego w Krakowie, a za pośrednictwem wszystkich księgarni.

Prenumerujący jako dodatek, będą ją odbierać razem z „KALINĄ".

Prenumerujący osobno mogą odbierać również zeszytami albo każde dzieło po skończeniu.

Prenumerata na **Bibliotekę dla kobiet** wynosi rocznie 6 Zł. w. a. — półrocznie 3 Zł. w. a. — ćwierćrocznie 1 Zł. 50 c. w. a.

☞ Upraszamy o wczesne zamówienia aby wydawnictwo niebawem rozpocząć się mogło. (173)

Redakcya „Kaliny".

Nr. 1. „Chochlika"

wyszedł już z drukarni i sprzedaje się w księgarniach pp. Milikowskiego i Wilda, w sklepach pp. Jürgensa, Jaskólskiego, Bogdanowicza i „Ajencyi Czasu" we Lwowie w Krakowie u p. Baumgardtena.

Egzemplarz kosztuje 25 c.

Kompletne roczniki „Chochlika" i „Śmigusta" z r. 1866.,

z których każdy zawiera 20 arkuszy druku z kilkudziesięcioma ilustracyami, wraz z kalendarzykiem humorystycznym na r. 1867. i dodatkami „Osy", w kolorowanej ozdobnej okładce, sprzedają się po znacznie zniżonej cenie, bo tylko po 3 złr. egzemplarz.

Nabyć ich można w wyż wymienionych sklepach i księgarniach. (167)

Po bardzo tanich cenach:

Korty wiosenne i letnie na Paletoty, Tużurki i Pantalony, znajdują się w Magazynie pani ***A. Thiem*** w Krakowie, w Rynku głównym, w komisie do sprzedaży. Cena za łokieć krak złr. 1·50, 1·75. 2, 2·25 w. a. Rzeczone Korty w 14 dniach sprzedane być muszą. (201-2-3)

Kraków 23go Stycznia 1867.

Dworek murowany,

na Grzegórzkach Nr. 4, mieszczący 7 pokoi, kuchnią, śpiżarnią, z stajniami, wozownią i ogrodem— przed kilku laty nowo wybudowany, więc w dobrym stanie — jest z wolnéj ręki do sprzedania każdego czasu lub od 1go Kwietnia 1867 r. do wydzierżawienia. (211-1-3)

Wieś,

o pół mili od Krakowa położona, mająca przeszło 160 morgów gruntu dworskiego, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udziela kancelarya *Dr. Altha,* Adwokata krajowego w Krakowie. (209-1-3)

UWIADOMIENIE.

Dnia 14go Lutego 1867 rozpocznie się

LICYTACYA

z stadniny
Wgo ***Antoniego Mysłowskiego* w Koropcu**
około 100 sztuk koni pełnej krwi i pół-krwi angielskiej rasy,
a to:

12 Ogierów, połowa od 3ch do 4ch lat, miary $15\frac{1}{2}$ do $16\frac{1}{2}$,
24 Wałachów, 4 do 5 lat, miary 15 do 16,
30 Matek, między temi 10 oryentalnej krwi, po większej części źrebne, lub z łoszętami,
24 sztuk młodzieży, od 1go do 3ch lat.

Wszystkie konie pochodzą z zławnego stada Lorda Bentink po ogierach „Fouchstonie," „Emilius," „Bay Middleton," „Lanercost," i „Colwik," a w ostatnim czasie po „Comforterze," „The River," „Daniel O'Rourke," „Emperorze," „Herkulesie itp.. — Mogą do 14go Lutego być oglądane i z wolnej ręki nabywane, czem nastręcza się najlepsza sposobność Lubownikom i Właścicielom stad nabycia wyż wymienionych koni po najumiarkowańszych cenach.

Koropiec oddalony jest od stacyi kolei żelaznej w Stanisławowie mil 4, dnia zaś 13 i 14 Lutego oczekiwać będą na dworcu kolei żelaznej powózki dworskie na przybywających panów Licytantów, celem przewiezienia ich do Koropca.

Z Dyrekcyi Stadniny Wgo Antoniego Mysłowskiego w Koropcu.

Stacya kolei żelaznej Stanisławów. — Poczta Niźniów. (205-1-3)

MŁYN PAROWY
na Podgórzu (dawniej Steinkellera)
miele na mąkę, zboże, kości i gips.

☞ Zarząd tegoż ma zaszczyt pp. Gospodarzom oznajmić, iż utrzymuje obfity zapas

mąki z kości,

tak parowanej, jako też na obstalunki preparowanej z kwasem siarczanym i gipsem.

☞ Zamówienia przyjmuje p. ***Stanisław Feintuch*** w Krakowie — p. ***I. Salamon*** w Tarnowie — jako i p. ***Józef M. Sloma*** na Podgórzu. (61-2-6)T

Co w rozmaitych chorobach,

np. w wychudnieniu, katarach i inszych z zaziębienia pochodzących, chorobach żołądkowych, jako zbawienne wynalezione zostało — ma zawsze bardzo wielki pokup.

Zadaniem tak zwanego Piwa zdrowia Hoffa z wyciągu słodowego i słodowej Czekolady zdrowia jest, jako pożywczo-lekarski środek, zdrowie utrzymywać, utracone przywrócić, ożywiać i wzmacniać. Że te odpowiadają swemu zadaniu, dowodzi już niezmierna konsumcya we wszystkich krajach i częściach świata. Publiczność je już poznała, dla tego z chęcią dajemy miejsce bardzo szanownemu zdaniu: „Panu nadwornemu dostarczycielowi Janowi Hoffowi, fabrykantowi Piwa zdrowia z wyciągu słodowego i słodowej Czekolady zdrowia w Berlinie, Neue Wilheimstrasse N. 1 (w Wiedniu Kärnthnerring N. 11)."

„Wielmożny Panie! Po otrzymaniu tego listu, bądź Pan łaskaw znowu mi przysłać 12 flaszek wybornego Piwa zdrowia, a za próżne flaszki należytości odrachować. Po skończeniu używania nie pominę wyrazić Panu pisemnego mego uznania, które Panu tylko przyjemność zrobi, a podobnie cierpiących do używania pańskich wyrobów zachęcić może. *Anna Erber,* żona kupca, Neubau, Sigmundsgasse N. 9."

(88-1)

Jego Ekscellencya jenerał Türr, zrobił znaczne zamówienie słodowej Czekolady zdrowia, którą dla nadzwyczaj przyjemnego smaku przenosi nad najdelikatniejsze włoskie Czekolady; również zamówił i insze wyroby słodowe (piersiowe Cukierki słodowe i piersiowy Cukier słodowy), które także skutecznie działają. Sąd publiczności o wartości słodowej Czekolady zdrowia Hoffa do używania w zastępstwie kawy, powinnoby następujące pismo utwierdzić:

„Wielmożny Panie! Załączając pieniądze, proszę jak dawniej o najpierwszy gatunek Czekolady. Wyznaję, że mi bardzo posłużyła. Gdym wprzód kawę pijał, czułem jakieś wewnętrzne wzburzenie, a odkąd pijam pańskie słodowe Piwo zdrowia i słodową Czekoladę, czuję się bardzo zdrowym — są to dwa wyborne trunki, szczególniej dla tych, którzy kawy nie znoszą. Pańska wyborna Czekolada słodowa jest przecudownem dobrodziejstwem.
F. Hoehme, nauczyciel muzyki."

Tych w całym świecie sławnych, przez cesarzów i królów patentowanych fabrykatów słodowych Jana Hoffa Piwa zdrowia z wyciagu słodowego, słodowej Czekolady zdrowia, Proszku czekoladowego, Cukru słodowego na piersi, Cukierków słodowych na piersi itp., utrzymują składy:

☞ W Krakowie i Tarnowie *J. Jahn*— w Rzeszowie *E. Neugebauer*— we Lwowie *Piotr Mikolasz, A. Berliner, E. Merl, Zygmunt Rucker, C. Szubut* — w Czerniowcach *Ig. Schmierch, S. Merdinger* — w Stanisławowie *Kalman Jonas* — w Kołomyi *Sam. Bil Henich* — w Brzeżanach *B. Fadenhecht.*

Proszę przeczytać.

Każdego czasu można tanio nabyć

najświeższych Kamelij

w różnym kolorze, bukietów francuskich do rąk, stołowych, weselnych, girland do kotylionów, wieńców, itp., również świeżych jarzynnych i kwiatowych Nasion.

Zamiejscowe obstalunki wypełniam dokładnie i szybko. (79-2-3)

Handel Nasion i Roślin
Jana Leisnera,
ulica Kopernika N. 34 przy Żelaznym moście

DYREKCYA
c. k. uprzywil.
Towarzystwa zabezpieczającego
Austryacki „Phönix"
(Oesterreichischer Phönix)
w WIEDNIU,
z kapitałem gwarancyjnym
pięciu Milionów złotych reńskich w.a.,
ma zaszczyt niniejszem szanowną Publiczność zawiadomić, iż
Główną Ajencyę
dla Krakowa i zachodniej Galicyi

Panu ***A. Horeckiemu* w Krakowie** zamieszkałemu powierzyła i tegoż z dniem 1ym Stycznia 1867 do przyjmowania zabezpieczenia od ognia i na życie człowieka upoważniła.

Odnośnie do powyższego zawiadomienia podpisany ma honor szanownej Publiczności z tem zapewnieniem się polecać, iż za najniższe opłaty premii i pod rzetelnemi warunkami zabezpieczenia przyjmuje:

A) **Na życie człowieka,** a to:

1. na przypadek śmierci, bez albo z udziałem zysku Towarzystwa, na czas ograniczony i nieograniczony, (tojest: dożywotnie, ale nigdy dłużej, jak nad 90ty rok życia, i czasowo); wzajemne zabezpieczenia na dwoje życia i na przeżycie:
2. na dożycie kapitału wyposażenia (szczególnie dla dzieci płci żeńskiej, do zapewnienia posagu na uwagę zasługujące) pensyi lub renty.

Premie mogą być rocznie, półrocznie, kwartalnie, a nawet miesięcznie uiszczane.

Przykład do pojedynczego zabezpieczenia na życie człowieka:

Premia od zabezpieczenia kapitału 5.000 złotych reńskich wal. a., które Towarzystwo zaraz po kiedybądź nastąpić mogącej śmierci zabezpieczonego pozostałej familii lub spadkobiercom wypłaci, wynosi kwartalnie w wieku:

30to-letnim:	35cio-letnim:	40to-letnim:	45cio-letnim:
tylko 26 złr. 50 c.	31 złr. — c.	36 złr. 50 c.	44 złr. 50 c.
bez udziału do zysku; zaś			
tylko 30 złr. 50 c.	36 złr. — c.	42 złr. 50 c.	52 złr. — c.
z udziałem do całego czystego zysku Towarzystwa.			

B) **Od ognia w mieście Krakowie:**

1. Przeciw szkodom przez pożar i błyskawice, tudzież przez gaszenie i zwalenie poniesionym.
2. Przeciw szkodom przez eksplozyę kotłów parowych we fabrykach i przez eksplozyę gazu wyrządzonym.

Wszelkie szkody wyniknąć mogące zaraz się zalikwidują i bezzwłocznie się wypłacą.—Statuta, prospekta i wszelkie wyjaśnienie udziela się bezpłatnie z największą chęcią.

Główna Ajencya dla Krakowa i zachodniej Galicyi
A. Horecki, na Stradomiu.

(127-4-6)

Nowa angielska patentowana ręczna Maszyna do szycia.

Cena: 40 złr. — z przyrządami **50** złr. w szkatułce skórzanej.

Podpisany Skład fabryczny ma zaszczyt zwrócić uwagę szanownych Dam na jego patentowane w Anglii i w Francyi ogólnie lubione „Nowe angielskie patentowane ręczne Maszyny do szycia." Te Maszyny, nietylko że najpiękniej cerują, ale i robotę szydełkową robią dobrze i trwale, są opatrzone obrębiaczem, jako też inszemi przyborami do każdego szycia, nawet do najdelikatniejszego cerowania mogą być użyte. Bez przechwałki, Maszyny te w skutek ich uznanej użyteczności, ozdobnych i eleganckich kształtów, nawet w najwyższych sferach świata damskiego w Austryi i Węgrzech, wstęp sobie wyrobiły.

Jej C. Wys. Arcyksiężna Gizella jest w posiadaniu takiej Maszyny, która na ostatniej wystawie gospodarskiej w Wiedniu otrzymała wielki medal zasługi.

Przyjmuję wszelkie zaręczenia za moją Maszynę na przeciąg lat 5 i gotów jestem na żądanie przesłać świadectwa domów szlacheckich i obywatelskich, które od kilku lat tej mojej Maszyny z największem zadowolnieniem używają, a tylko najlepszą opinię o prawdziwej praktyczności tejże dadzą. Wzmiankuję jeszcze, że tę mała ładną Maszynę można do każdego stołu przyśrubować, a w podróż można ją wziąść wygodnie w małej szkatułce.

Skład fabryczny: ***H. Kausch* w Wiedniu,** Wieden, Kettenbrückgasse N. 1.

☞ Obstalunki za przysłaniem należytości lub pobraniem tejże pocztą, natychmiast wysyłam. (1377-19-24)

Otrzywawszy znowu transport
ŁYŻEW
w różnych gatunkach,
polecam takowe ślizgającej się Publiczności. (176-1)
Tad. Tarasiewicz.

Une Gouvernante, de la Suisse, française, ayant reçu son éducation au pensionnat du (S-C.) Sacré Coeur à Paris: désire donner des leçons en ville, ou trouver une place de gouvernante. — Les personnes qui voudront bien, l'honorer de leur confiance peuvent s'adresser. Place Szczepański,— maison de *Scheirych* N. 245. (208-1-2)

W całej monarchii, dla szczególnej taniości, a rzetelnej i dokładnej usługi, przez Wysoką Szlachtę i Szanowną Publiczność uznany

SKŁAD UBIORÓW
Leopolda Kellera
w Wiedniu,

Stadt, Rothenthurmstrasse N. 3, I. piętro, naprzeciw Arcybiskupiego pałacu, przy rogu Placu Sw. Szczepana, poleca najwykwintniejsze i najmodniejsze męzkie Suknie własnego wyrobu, według najświeższych mód, po najtańszych cenach.

Wytworny Ubiór balowy

czarny surdut lub frak, czarne spodnie i kamizelka

24 złr., 50 cnt.

Następnie;

Podróżne Guba von Loden	od	8 do 30złr.
Wiosenne surduty	„	6 — 28 „
Wierzchnie suknie	„	8 — 30 „
Paltoty zimowe	„	6 — 50 „
Futra podróżne	„	36 — 80 „
Surduty dla myśliwych . .	„	6 — 25 „
Ranne suknie	„	7 — 32 „
Całe ubiory	„	10 — 24 „
Spodnie zimowe	„	4 — 14 „
Fraki lub surduty codzienne	„	14 — 28 „
Księże suknie	„	18 — 28 „
Kamizelki	„	2½ — 8 „

☞ Zamówienia z prowincyi będą pod zaręczeniem najrzetelniej wykonywane, a Suknie, które nie leżą najakuratniej, za opłaconem zwróceniem zamienione lub przypadająca za nie należytość zwrócona.

☞ Próbki materyj na żądanie wysyłają się bezpłatnie. Również stare suknie zamieniają się na nowe, a trochę używane są bardzo tanio do nabycia. (168-1 24)T

***Leopold Keller* w Wiedniu,**
Stadt, Rothenthurmstrasse N 3, I. Stock.

Maszyny do szycia

z wszelkiemi potrzebnemi przyborami i narzędziami wyrabiane według systemu,

Wheler i Wilson,

w słynnéj Hambursko-Amerykańskiej fabryce maszyn do szycia

PP. Pollack Schmidt S. Com.
w Hamburgu,

są do nabycia w różnych gatunkach i po różnych cenach przy ulicy Mikołajskiéj w domu Nr. 439 na 2giem piętrze u

B. Heumanna.

Tamże można również oglądać roboty na tychże maszynach wykonywane.
(73-2-3)T.

Walentego Fuchsa Syn
w Białej
poleca Szanownej Publiczności
Powozy
wszelkiego rodzaju,

od zwyczajnej bryczki do najwytworniejszej karety galowej, według najnowszych paryskich i wiedeńskich fasonów, po najumiarkowańszych cenach. (59-4-)

Na karnawał

☞ **otrzymał już i poleca po cenach najniższych** ☜

Magazyn J. Kühmayera we Lwowie:

najnowsze SUKNIE BALOWE,

Tarlatany, Bareże, Grenadiny, Gace de Chambery, jako też wszelkiego rodzaju

NARZUTKI BALOWE,

(174)

toż samo sprowadził teraz **najnowsze materye jedwabne** we wszystkich kolorach.

Czcionkami Drukarni „CAZSU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*